Nr. 337 We Lwowie Środa dnia 5 Grudnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 173.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Pozorna walka.

Lwów 4. grudnia.

Rozbrat w łonie socjalnych demokratów niemieckich, mający swój początek w ostatnim wiecu partyjnym w Frankfurcie, i który do zażartej doprowadził polemiki pomiędzy poszczególnymi przywódcami, doznał bardzo przychylnego przyjęcia w gronie stronnictw burżoazyjnych. I mimowoli mogło się zrodzić podejrzenie, że rozbrat ten jest jeno maskowaną grą, aby przeciwnikom zamierzonej akcji przeciw stronnictwom przewrotu dać w rękę argumenta o rozpadnięciu się stronnictwa socjalno demokratycznego. Jak uczy zachowanie się prasy wolnomyślnej i klerykalnej, rachuba mogła się okazać wcale skuteczną i zewsząd odzywały się już głosy, że Bebel, przywódca socjalistów północno niemieckich i Vollmar, wódz socjalistów południowo niemieckich — to dwaj nieprzejednani wrogowie! Istotnie spodziewają się w sferach burżoazyjnych, że ostatni artykuł Bebla, w którym surowej poddaje krytyce wiec frankfurcki i usprawiedliwia swoje twierdzenie o moralnym upadku stronnictwa, dużo napsuje krwi zarówno socjalistom północy, jak południa i wywoła w ich gronie tyle protestów, że Bebel będzie zmuszony zrezygnować ze wszystkich swoich dostojeństw i godności.

Zdaje się jednak, że pisma, wyrażające tego rodzaju nadzieje, idą cokolwiek za daleko. Radość ich jest stanowczo przedwczesną, a enuncjacje zwaśnionych przewódców socjalistycznych bynajmniej jeszcze nie są zapowiedzią wybicia się partji socjalno-demokratycznej w parlamencie Rzeszy niemieckiej. W sporze między przywódcami chodzi jedynie o szczegóły taktyki, które nieznaczny jedynie mają wpływ na siłę agitacyjną stronnictwa socjalno demokratycznego, jako takiego. W sporze tym znajduje przedewszystkiem wyraz rozmaitość stosunków społecznych i towarzyskich między Niemcami Północnemi a Południowemi, która jest tem ostrzejszą, o ile agitacja socjalno-demokratyczna skierowaną jest na najszersze, a tem samem także na najniższe warstwy ludności. Żywioły, składające rdzeń stronnictwa socjalno-demokratycznego, są na północy inne, aniżeli na południu. Tłum na północy jest bardziej wojowniczy i nosi się z przeświadczeniem, że jest proletarjatem, na południu jest on znacznie łagodniejszym i bardziej pokojowo usposobionym.

Drugą okolicznością, właściwą socjalno demokratycznej agitacji w Południowych Niemczech, obcą jednak agitatorom z północy, jest ruch, zwłaszcza między chłopstwem bawarskiem, wyzwalający go coraz bardziej z pod przewództwa centrum, a wprowadzający go na wody agrarnego stronnictwa ludowego, a więc w kierunek — już z powodu swojej prowenjencji demokratycznej — zbliżony i równoległy do socjalnej demokracji. Że w obec tego Vollmar i Grillenberger, opierając się na idącej za nimi zwartej masie robotniczej, próbowali już znaleźć „czucie" ze związkiem chłopskim, to jest historycznie i politycznie uzasadnionem. Wśród chłopstwa frankońskiego, szwabskiego i bawarskiego żyją jeszcze tradycje, wspomnienia i instynkta wojen chłopskich, które tak burzliwie zainaugurowały epoką reformacyjną. Opór przeciw panom dostarcza dość punktów stycznych, których brak na północy, a zwłaszcza na północnym wschodzie, gdzie stanowi chłopskiemu brak siły i zamożności, brak politycznego charakteru, które z południowego i nadreńskiego chłopa uczyniły w przeszłości i czynią w teraźniejszości wybitny czynnik polityczny. Vollmar może się istotnie poszczycić sukcesami agitacyjnemi wśród ludności wiejskiej, której na północy nawet jeszcze nie próbowano. Bebel, z natury rzeczy, innej trzymać się musi taktyki.

W sferach, oceniających trzeźwo rzecz, uważają taktykę Vollmara za niebezpieczniejszą i groźniejszą, taktyka ta bowiem podkopuje wiarę w powagę urządzeń państwowych w warstwach, uważanych za niezachwiane. Zresztą polityka ta zmierza do celu realnego, do demokratyzacji administracji, podczas gdy ostateczne cele tak zwanej demokracji proletarjatu wobec zamiłowania i potrzeby ładu i porządku państwowego, istniejących niewątpliwie wśród najszerszych warstw ludności, osiągnąć się nie dadzą. W tej chwili zatem owa wrzekoma walka między socjalistami jest raczej pogłębieniem agitacji, a najbliższa przyszłość pouczy, że walczące obozy wnet się pogodzą i zawrą pokój, gdyby trzeci chciał się w walkę mięszać i z niej korzystać. I ustawy „przewrotne" sprowadzą niezawodnie pokój.

Ciężary gmin z poruczonego zakresu działania.

Niejednokrotnie użalano się, i słusznie, na przeciążenie naszych gmin sprawami poruczonego zakresu działania, które pociągają za sobą znaczne wydatki. Nie da się zaprzeczyć, że w licznych wypadkach winne temu ustawy, ale często także rozliczne rozporządzenia władz rządowych przyczyniły się w wysokim stopniu do zwiększania tych kosztów. Z przyjemnością możemy dziś donieść, że p. namiestnik postanowił temu przynajmniej w części zaradzić i w tym celu wydał starostom odpowiednie polecenie.

Z przedłożonych w ostatnich czasach relacyj w sprawie kosztów, ponoszonych przez gminy z powodu czynności poruczonego zakresu działania, a w szczególności w sprawach wojskowych, przekonał się p. namiestnik, że pp. starostowie przeważnie starają się o to, aby koszta te w gminach, mimo zwiększenia się agend tego rodzaju, nie wzmagały się nadmiernie. Mimo to ze względu na ważność przedmiotu wezwał p. namiestnik okólnikiem pp. starostów, ażeby sprawy tej i na przyszłość z oka nie spuszczali i przez stosowne zarządzenia starali się, o ile leży w ich uprawnieniu, wedle możności oszczędzać gminom kosztów tego rodzaju.

W szczególności mają pp. starostowie przez stosowne pouczanie i informowanie naczelników gmin, ewentualnie pisarzy, ułatwić im sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, a w szczególności w sprawach wojskowych, w których współudział gmin rozciąga się na obszerniejsze rozmiary.

Należy mianowicie dążyć do tego, aby mające się przez gminy sporządzać spisy popisowych, według §. 24. instrukcji wojskowej, oraz obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, w myśl §. 6. i 8. rozp. minist. z d. 20. grudnia 1889 l. 193 dz. u. p, były przez organy gminne prawidłowo i odpowiednio do przepisów sporządzone, a nie zachodziła potrzeba sprostowania ich, względnie sporządzania na koszt gmin.

Pp. starostowie mają zarządzić, aby sprawdzanie powyższych spisów odbywało się ile możności równocześnie ze sprawdzaniem stosunków starających się o ulgi w spełnieniu służby wojskowej.

W końcu zalecił p. namiestnik pp. starostom, ażeby uregulowali odpowiednio cytowanie członków zwierzchności gminnych, lub pisarzy na termina do starostw, względnie wyznaczanie komisyj na miejscu wedle możności w ten sposób, iżby więcej spraw razem przy jednej sposobności mogło być załatwionych, przez co gminom oszczędzi się większych wydatków na opłacenie kosztów podróży i dyet ich organów. P. namiestnik wyraził nadzieję, że pp. starostowie nie będą szczędzić starań, ażeby w powyższym kierunku osiągnąć pożądany skutek.

Czesi i Polacy na Szląsku.

Ze Szląska otrzymujemy następujący głos:

Narodni Listy, główny organ Młodoczechów, a dziś właściwie główny organ całego narodu czeskiego, piszą w numerze z dnia 7 października na głównem miejscu, zaraz po artykule wstępnym w rubryce: polityczne sprawy domowe, z Morawy i Szląska, co następuje: „Wielu przyjaciół znajduje tu myśl założenia czeskiego gimnazjum w Mistku. My, Czesi z Królestwa tutaj na Szląsku osiadli, prosimy gorąco naszych braci w Czechach o wszechstronne poparcie tego żądania obywateli misteckich, ponieważ założenie gimnazjum macierzystego w Mistku, znaczyłoby założenie baszty ku zdobyciu całego Dolnego Szląska (Księstwa Cieszyńskiego).

Polacy, zakładając gimnazjum w Cieszynie, nie stawiają przez to, jakby się zdało, baszty przeciw niemczyźnie, (albowiem Cieszyn nie jest niemiecki, ale więcej czeski, jak polski, z pokostem niemieckim) ale raczej przeciw czeskiej nawałnicy, walącej się z Morawy do Dolnego Szląska (Księstwa Cieszyńskiego). Żadne z morawsko szląskich miast nie ma dla politycznej walki czeskiego narodu na Szląsku takiego strategicznego znaczenia, jak Mistek-Frydek. Opawa jest na samej granicy pruskiej i nie można tymczasem myśleć o jej zdobywaniu. O Cieszyn atoli, główne miasto Dolnego Szląska (Księstwa Cieszyńskiego), według naszego zapatrywania, nie będziemy kiedyś walczyć z Niemcami, lecz z braćmi Polakami. Dla tego trzeba w pierwszym rzędzie utrzymać, a na zawsze zapewnić sobie Mistek-Frydek. Poseł Hruby statecznie wojuje o nasze prawa w Cieszyńskiem, ale jednostki na walkę o cały Szląsk nie starczą, o Szląsk musi bój stoczyć cały naród czeski. Wszakże tak łatwo można zdobyć cały Szląsk, gdyby się tylko jeszcze kilku ludzi chciało poświęcić, a osiedlić się na Szląsku, jako sądowi urzędnicy, lekarze i adwokaci".

Tak *Narodni Listy*. Gdyby ten fakt stał osamotniony, moglibyśmy sądzić, że to głos warjata, który chce zakłócić zgodę Polaków z Czechami na Szląsku.

Jeżeli jednak zważymy, co się dzieje w okolicach naszych węgiarskich, czysto polskich, ze strony urzędników czeskich, którzy różnemi środkami naszego i galicyjskiego polskiego robotnika czechizują, jeżeli zważymy bój, jaki prowadzono w gminach rdzennie i na wskroś polskich o zczeszczenie szkół, jeżeli zważymy, że urzędnicy Czesi bez nas w naszym kraju wśród naszego ludu urządzili zeszłego roku łaską wystawę etnograficzną i w ten sposób jednem zamachem ręki skasować zechcieli łaski — polski lud, jeżeli zważymy, że panowie Czesi mieszkający chwilowo w Cieszynie (bo na dwie mile i dalej od Cieszyna domorodnych Czechów nie ma) zakładają w Cieszynie czeskie pismo — to artykuł *Narodnich Listów* nabiera zupełnie innego znaczenia.

Wstrzymujemy się na razie od dalszych uwag, żałujemy tylko serdecznie, że powstał nowy ten czeski kurs, który systematycznie dąży do wywłaszczenia nas Szlązaków-Polaków i ostrzegamy, bo kurs ten mógłby przyczynić się do pogorszenia wzajemnej doli i mógłby doprowadzić do walki, której sobie nikt rozsądny życzyć nic może, a o której nie wiemy, na czyją wypaść może korzyść. My walki nie chcemy, ale jeżeliby być musiała, staniemy do niej śmiało i z otwartą przyłbicą i bronić będziemy każdej piędzi polskiej naszej ziemi, bo się nie chcemy zniemczyć ani zczeszczyć, a ani dla Niemca ani dla kogo innego nie ma u nas co zdobywać, bo my obcego nic nie dzierżymy.

Wspólne wychowanie płci obojga.

Z powodu rewelacyj, o postępowaniu Robina w Cempuys wzbił się w całej Francji, zwłaszcza z ust klerykałów okrzyk oburzenia; możnaby ztąd wnosić, iż dom owego doktora był pepinierą zbrodni, jaskinią gwałtów i rozboju. Tymczasem po bliższem przypatrzeniu się — cytujemy te słowa prof J. Mähle go z Bazylei — widzi się, że i tym razem wszczęto „tyle hałasu o nic", wina bowiem Robina redukuje się do szczegółów pewnej właściwej metody wychowania, odbiegającej od dotychczasowego szablonu w tem, że nie rozdzielał on młodzieży płci obojga.

Owoż przeciwnicy Robina podnieśli piekielne *larum* i twierdzą, iż nowość ta musi zabić w młodzieży poczucie wstydu, że jest złamaniem odwiecznego, a uzasadnionego zwyczaju. I jakkolwiek dr. Robin od lat 10 praktykuje swą metodę pedagogiczna, jakkolwiek wspólne wychowanie młodzieży płci obojga nie było tajemnicą, owszem co roku w sprawozdaniu zakładu była o niem mowa, podniósł się dopiero obecnie krzyk, jak gdyby niespodzianie wykryto potworną jakąś spelunkę.

A przecie system dr. Robina w gruncie nie jest ani potwornym, ani nawet nowym. Często zastosowywano go już w Szwajcarji, Niemczech, Szwecji i Norwegji; w Północnej Ameryce stał się on prawie regułą i nikogo już nie razi. Dlaczegóż rzecz uznana przez inne cywilizowane narody, miałaby być czemś monstrualnem we Francji? Zniesienie rozdziału chłopców od dziewcząt podczas nauki i zabawy nie zdaje się jeszcze naruszać praw moralności, nie zdaje się być urządzeniem tak ohydnem, by wstyd było nawet brać je pod dyskusję. Nie widzimy, dlaczego miałby on grozić zagładą dotychczasowemu porządkowi społecznemu; rozdział ów ma wprawdzie za sobą tradycję, jednakże tylko dlatego, że zachodzi obawa, by ze zmiany dotychczawych urządzeń nie wynikła większa szkoda, niż korzyść.

Godzi się zapytać: dlaczego to, co złączone jest w rodzinie, koniecznie musi być rozdzielone w szkole? Czyż siostry nie jedzą z braćmi u jednego stołu? Czy nie pracują i nie bawią się razem? Odpowiedzieć kto gotów: Ba, tu nie ma porównania! Pomiędzy rodzeństwem płci różnej położył już sam instynkt szranki do tego stopnia, iż ciągle przebywając z sobą, nie pomyślą nawet o różnicy płci swej. Ale wyjaśnienie powyższe nie da się zastować do rodzin, w których n. p. z własnemi dziećmi odnośnych rodziców, wychowują się dzieci adoptowane, krewnych, znajomych itd., i w których ta ciągła styczność płci obojga nie nasuwa nawet obaw o naruszenie obyczajności.

Także w kościele nie rozdziela się obojga płci od siebie; miejsca zaś przeznaczone dla rozrywki lub przyjemności, jak teatry, sale koncertowe itd., straciłyby niemało uroku, gdyby osobno umieszczano w nich mężczyzn, osobno kobiety. Szkoła powinna być miejscem zarówno modlitwy, jak pracy i rozrywek; nauczyciel zasługujący na to miano, potrafi umysł uczniów zająć do tego stopnia, iż na niewłaściwe myśli nie znajdzie się tam miejsca. Owo zaś ciągłe przebywanie chłopców z dziewczętami ma niezawodnie, mimo iż takiego oburzenia stało się przyczyną, wiele stron dodatnich i prawdziwy przynosić może pożytek. Teraźniejsze przymusowe oddzielanie chłopców od dziewcząt sprzeciwia się przedewszystkiem naturze, a to mści się może i mści się nieraz stokroć gorzej, niźli swobodne obcowanie płci obojga z sobą. Dość przytoczyć jeno nieuleczalną pruderję, w jaką często dzięki owemu systemowi, popadają dziewczęta, w zboczenia wprost odmiennego charakteru, powstające skutkiem niedostępności płci różnych i skutkiem rozmyślania nad przyczynami owej niedostępności. Oczywiście rozmyślania takie nie mogą trapić młodych główek tam, gdzie swobodne przebywanie chłopców z dziewczętami jest regułą. I dlaczego ma w tem być coś „niestosownego", jeśli zważymy, iż właśnie wzajemna obojga płci styczność, przez swą jawność ułatwia kontrolę i najgruntowniej chyba zapobiega „niebezpieczeństwom".

Bo niebezpieczeństwo w tem tkwi przedewszystkiem, iż styczność młodzieży płci różnych jest wzbronioną, jako taka zaś, jako owoc zakazany, nęci i budzi wzbronione pożądania.

Niepodobna nam wdawać się tu w szczegóły poruszonej kwestji, niepodobna nawet brać pod rozwagę pytania, jakie niezawodnie najść musi umysł czytelnika. „Jakto, na miły Bóg, tak samo więc na średnich, jak wyższych stopniach nauki miałby być możliwym, ba nawet pożądanym system, który nawet w zastosowaniu do wieku dziecięcego uważany bywa za rzecz monstrualną?"

Kilka tylko jeszcze uwag: Czy może ktokolwiek powątpiewać o tem, iż emulacja obojga płci korzystnie musi wpłynąć na ambicję uczniów a tem samem na chęć do nauki i pożytek z takowej? Czyż dalej istotnie zawadziłoby naszym młodzieńcom, gdyby zmniejszyła się u nich niezgrabność i ordynarność na korzyść wykwintności i poczucia dobrego smaku? Czy wreszcie nie styczność z dziewczętami byłaby najstosowniejszą do tego celu drogą?

W końcu musimy zauważyć, iż nowy ów system pedagogiczny nietylko toruje sobie drogę do najwyższych szczebiów wykształcenia, lecz znalazł już do nich przystęp. Wszak istnieją uniwersytety, w których młodzież płci obojga zgromadza się w tych samych salach dla słuchania wykładów tych samych profesorów. „Emancypacja," byle nie sięgająca po za ramy takich nowości, nie powinna nikogo przerażać.

Jaki w przyszłości weźmie obrót poruszona przez nas kwestja, trudno przesądzać. W każdym razie nie widzimy dostatecznych motywów dla potępienia, które stało się udziałem dr. Robina we Francji jedynie z tej przyczyny, iż wprowadził u siebie nowy system pedagogiczny i że za pomocą niego, co nawet przeciwnicy dr. Robinowi przyznają — znakomite osiągał rezultaty.

A. L.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa, której otwarcie nastąpi dnia 26. maja 1895 r., zasługuje w chwili, w której ogólna uwaga zwrócona na wschodnie prowincje państwa niemieckiego, na szczególniejszą wzmiankę. Jakkolwiek w dziedzinie narodowo-politycznej istnieją antagonizmy, zaprzątające umysły w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, to pomimo to przyszła wystawa prowincjonalna wykaże wielce zajmujące wyniki czysto ekonomicznego działania. Stosownie do składu ludności Księstwa, będą oba języki krajowe zupełnie równouprawnione, a po dotychczasowej wspólnej pracy sprzecznych zazwyczaj ze sobą żywiołów można się spodziewać, iż pomimo odmiennych zasad i zapatrywań w innych dziedzinach, pielęgnowanie życia ekonomicznego jest możliwem i w szerszym nawet zakresie. Dzięki pomocy władz państwowych, miejskich i publiczności, postępują prace przedwstępne bardzo chyżo. Komitetowi wystawy z miejskim radcą budownictwa Grüderem i honorowym swym pre-

---

38)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

Aubry był nieubłagany. Bonaparte odmówił pójścia do Wandei i został wykreślony z szeregów armji.

Chciał teraz wstąpić w służbę turecką i byłby znowu wpadł w dawną nędzę, gdyby mu nie przyszedł z pomocą brat Józef. Jeden z dyrektorów ministerstwa wojny, Doulcet de Pontécoulant, przypomniał sobie o nim nagle w chwili, gdy miał popłynąć do Konstantynopola. Wschód pociągał go zawsze ku sobie. Marzył pod dalekiem niebem o majątku i chwale. Jakiś mahometański fatalizm ogarnął jego duszę.. „Wszystko mi każe gardzić losem i przeznaczeniem, pisał do brata Józefa i jeżeli to dalej potrwa, to w chwili, gdy najedzie mię wóz, nie cofnę się wcale."

Współcześnie z wyśnioną krainą Islamu inne marzenia pociągały jego myśl ku sobie; widział się strojnym, błyszczącym, pełnym wdzięku arystokratycznego, w towarzystwie kobiety, należącej do starej szlachty, którejby mógł oddać serce, nazwisko, a która w zamian dałaby mu rozkosz zmysłową, szczęście domowe, dobrobyt i wstęp do towarzystwa, na nowo się tworzącego. Głośny wypadek urzeczywistnił to marzenie...

Konwencja ukończyła swą pracowitą i straszliwą karjerę. Konstytucja III. roku była jej testamentem. Konwencjoniści ustępując postanowili, że dwie trzecie członków konwencji zatrzyma swe fotele. Dekret ten wywołał powstanie w Paryżu. Dnia 11. vendemiera (3. października 1795 r.) wyborcy różnych sekcyj, zebrawszy się w Odeonie, powołali naród do broni. Jenerał Menou, który otrzymał rozkaz rozbrojenia sekcji, dał się uprzedzić. Powstańcy tryumfowali. Była godzina ósma wieczorem.

Bonaparte był wtedy w teatrze Feydeau. Zdziwiony niespodziewanemi wypadkami, udał się na zgromadzenie. Rozprawiano teraz nad środkami, jakich się chwycić należało. Szukano jenerała, któryby mógł zastąpić niedołężnego Menou. Barras, do którego atrybucji należało utrzymanie porządku publicznego, przypomniał sobie Bonapartego, którego poznał i poparł był pod Tulonem.

Nazajutrz, dnia 13. vendemiera, zmiótł kartaczami spiskowców przed kościołem św. Rocha i został mianowany jenerałem armji wewnętrznej. Znów uchwycił władzę i nie miał jej już z rąk wypuścić. Wczoraj dymisjonowany i bez środków utrzymania, ujrzał się nagle panem Paryża, a wkrótce i narodu. Gwiazda jego, raz świetnie błyszcząca, znów blada, nakoniec zajaśniała jarząco i stale na firmamencie. Przez lat dwadzieścia miała być gwiazdą przewodnią oślepionej Francji.

XXII.

Yeyetta.

Los nagle uśmiechnął się do Bonapartego. Jedno pchnięcie wyniosło go na szczyty. Niedawno, pomimo uznanych swych zdolności i pochwał, jakich mu publicznie udzielono, imię jego było nieznanem, a położenie przykrem. Wszyscy o nim zapomnieli i Aubry, który przyjmując tekę ministra wojny, mianował się jenerałem dywizji, wykreślił go z szeregów armji. Nakoniec marzenie jego o małżeństwie bogatem, o którem dwukrotnie myślał, chcąc zaślubić albo wdowę po swym przyjacielu Permonie, albo Desirée Clary, rozwiały się zupełnie. Nic mu nie pozostawało, jak pojechać do Turcji, uorganizować tam gwardję sułtańską, do czego upoważniał go dekret komitetu bezpieczeństwa publicznego z dnia 15. września 1795 r., brzmiący jak następuje:

„Jenerał Bonaparte uda się do Konstantynopola z dwoma adjutantami dla wstąpienia do służby sułtana i przy pomocy swych zdolności i nabytych wiadomości postara się o zreformowanie artylerji tego potężnego państwa i wykonanie tego, co mu będzie poleconem przez ministrów Wysokiej Porty. Przyjmie służbę w gwardji i uważany będzie przez sułtana, jako jego jenerał. Towarzyszyć mu będą do pomocy obywatele Junot i Henryk Livrat, w charakterze adjutantów, kapitanowie Sergis i Billand de Villarceau, jako naczelnicy bataljonów artylerji, Błażej de Villaneuve kapitan inżynierji, Bourgeois i Chasse porucznicy artylerji, Maissonet i Schneid sierżanci artylerji".

Ale powstanie 13. vendemiera wybuchło. Wszyscy stracili głowę, prócz tego, który miał ocalić konwencję i przywrócić porządek prawny. Barras, który miał w ręku wszystką władzę, szukał dokoła siebie żołnierza, zdolnego dowodzić wojskiem w tym dniu, w którym każdy narażał swe życie. Spostrzegł Bonapartego, włóczącego się po korytarzach. Carnot proponował oddanie komendy Brune'owi, ale Barras odrzekł, że trzeba artylerzysty. Fréron, zakochany mocno w Paulinie Bonaparte i starający się o jej rękę, poparł wybór Bonapartego.

— Daję ci trzy minuty czasu do namysłu — rzekł Barras.

Przez te trzy minuty myśl Bonapartego biegła z szaloną szybkością ciał niebieskich. Lękał się, by przyjmując dowództwo, nie obciążył swej pamięci straszną odpowiedzialnością. Zgnieść spiskowców, to może znaczyło rzucić swe imię na potępienie przyszłości. Niedawno odmówił dowództwa brygady, przeznaczonej do walki z Wandejczykami — czyż teraz ma iść przeciw Paryżanom? Nie był on stworzony do wojny domowej. A zresztą, w głębi duszy sprzyjał spiskowcom. Ci buntownicy chcieli rozpędzić niedołęgów, którzy zamierzali utrwalić w swem ręku władzę, odmawiając ludowi prawa wyboru dwóch trzecich reprezentacji narodowej. Pobity, będzie zgubiony, zostanie rzucony na pastwę zemsty spiskowców paryskich. Zwycięzki, zbroczy swój miecz w krwi francuzkiej i stanie się, jak to sam mówił, kozłem ofiarnym zbrodni rewolucji, która dlań była obcą.

Ale myśl jego z szybkością pioruna wskazała mu następstwa, jeżeli odmówi. Jeżeli konwencja będzie rozproszona siłą, czem się staną podboje rewolucji? Zwycięstwa z pod Valmy, Jemmapes, Tulonu, Col de Tende, sławne tryumfy armji Samby i Mozy i włoskiej, będą bez żadnego skutku; reakcja, zdrada zatrze to wszystko. Klęska konwencji, to klęska rewolucji i ucisk Francji. Austjacy biorą Strassburg, Anglicy wyladowują w Brest, zasady i wolność rewolucji przepada. Obowiązkiem dobrego obywatela jest stanąć przy konwencji, gdyż ona, mimo swych błędów, jest zawsze rządem i to rządem rewolucyjnym.

Podniósł więc czoło i rzekł do Barrasa:

— Przyjmuję, ale uprzedzam cię, że raz dobywszy miecza, nie włożę go do pochwy póty, póki porządek nie będzie ustalony.

Była godzina pierwsza po północy. Nazajutrz zwycięztwo konwencji było stanowcze i Barras wołał z trybuny:

— Zwracam uwagę konwencji narodowej na jenerała Bonaparte. Jemu to, jego mądrym i szybkim zarządzeniom winniśmy ocalenie tego ciała, około którego rozstawił wojska z wielką zręcznością. Wnoszę, aby konwencja mianowała Bonapartego drugim jenerałem armji wewnętrznej.

W kilka dni potem Barras podał się do dymisji i Bonaparte sam jeden pozostał przy dowództwie. Czas już był wielki. Nie miał już butów na nogach, a ubranie poprostu spadało z niego.

Na parę dni przedtem ośmielił się przedstawić pani Tallien. Ta czarująca i zepsuta istota, Teresa Cabarras, brała czynny udział w 9. thermidora i rządziła Barrasem, pierwszą osobą onych czasów. Chcąc uzyskać poparcie Barrasa i wynaleść sobie jakiekolwiek zajęcie, Bonaparte, wyczerpany zupełnie, nie mając ani grosza w kieszeni, ani ubrania, udał się jednak na wieczór do pięknej zalotnicy. Trzeba było nielada śmiałości, by ukazać się w swym nędznym ubiorze wśród kobiet strojnych, wśród kawalerów i jenerałów, błyszczących od złota. Nosił on wtedy długie włosy, spadające u obu stron czoła, nieupudrowane dlatego, że trzeba było płacić drogo perukarzy. Buty wytrzymywały cudem jakimś i dzięki nadzwyczajnej ostrożności. Dziury były starannie poczernione atramentem. Mundur zniszczczony, ten sam, który miał na sobie w obliczu nieprzyjaciela, i prosty galon jedwabny, przez oszczędność zastępował złociste ozdoby stopnia.

Wydał się pani domu tak biednym, że mu dała zaraz list do p. Lefeuve, gospodarza dywizji paryskiej, ażeby mu, zgodnie z dekretem z fruktidora roku trzeciego, wydał sukna na nowy mundur. Wprawdzie Bonaparte nie był w służbie czynnej i nie miał żadnego prawa do owego sukna, ale protekcja pani Tallien więcej była warta od wszystkich dekretów. Biedny oficer więc otrzymał sukno potrzebne i w d. 13. vendemiera mógł się przedstawić konwencjonistom przerażonym, zrazu, a później upojonym radością, w mundurze jako tako przyzwoitym. Nagle, jak w bajce czarodziejskiej, Bonaparte się zmienił zupełnie i wszystko dokoła niego się zmieniło. Zamieszkał w kwaterze głównej, na ulicy Kapucyńskiej. Junot, Lemarois są z nim razem. Wuj jego wezwany został do Paryża, by zająć stanowisko sekretarza. Pierwsze pieniądze, jakie otrzymał, obraca on na wsparcie swej rodziny. Posyła matce pięćdziesiąt tysięcy franków, a sobie kupuje nowe buty, których dawno już pragnął, oraz obszywa kołnierz munduru błyszczącym galonem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zesem król. naczelnym prezesem baronem Wilamowitzem na czele, udało się rozwiązać w nader korzystny sposób kwestję wyboru miejsca pod wystawę. Połączono w tym celu, uzyskawszy zezwolenie odnośnych władz, rozciągające się od bramy berlińskiej do królewskiej, a przez publiczność poznańską jako miejsce spacerowe, używane plantacje z sąsiedniemi placami w jedną całość. Miejsce to w pobliżu miasta i dworca, jest tak dla mieszkańców Poznania, jak i przyjezdnych jak najdogodniej położonem. Zaznaczyć wypada, iż wystawa, jakkolwiek ma o ile możności zachować charakter lokalny i prowincjonalny, nie ogranicza się wyłącznie na płody i okazy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zagraniczne wytwory, odznaczające się pomysłem i wyrobem, przyjmuje komitet wystawy także do konkursu, znaczna też ilość zamiejscowych wystawców już się zgłosiła. Ponieważ przed 22 laty urządzona wystawa krótko trwała i była na małe tylko obliczoną rozmiary, dlatego okazują mieszkańcy Poznania tej pierwszej większej wystawie wielkie sympatje.

Biuro komitetu wystawy udziela jak najchętniej na wszelkie odnośne zapytania wyczerpujących odpowiedzi.

Z prowincji.

Bircza 1. grudnia. (*Nowe przedsiębiorstwo*). Ogólne zainteresowanie budzi tutaj zjazd okolicznego obywatelstwa, zapowiedziany do Birczy na dzień 7. bm. Rozchodzi się mianowicie o wprowadzenie na tym zjeździe w czyn przez kilku dobrze myślących i pełnych inicjatywy obywateli naszych podjętej myśli złożenia spółki obywatelskiej, celem wdrożenia wspólnemi siłami robót wstępnych, któreby umożliwiły w naszych stronach rozpoczęcie w czasie jak najkrótszym eksploatacji nafty. Zamiarom tym należy z całego serca przyklasnąć, ileże podjęcie tak ważnej sprawy rokuje dla naszej przysłowiowo biednej okolicy przysporzenie trwałych źródeł dochodu nietylko dla samych obywateli, ale także i dla tutejszego ludu, który z rozpoczęciem odnośnych robót eksploatacyjnych, będzie miał łatwą sposobność zarobku przyjzałożonych przedsiębiorstwach.

Gdy zaś istnienie w naszej okolicy źródeł nafty żadnej wątpliwości nie ulega, zwłaszcza, iż w tym względzie pierwszorzędne w naszym kraju powagi naukowo-fachowe sąd swój stanowczo już wypowiedziały i czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż pewna firma wiedeńska zawarła już nawet umowę względem eksploatacji nafty z jednym ze znaczniejszych tutejszych obywateli, właścicielem kilku majętności, przeto nie wątpimy, iż chwalebne usiłowania naszych obywateli uwieńczone zostaną nietylko na ich własny, ale także na pożytek kraju pomyślnym rezultatem — czego im serdecznie życzymy, śląc na początek „Szczęść Boże".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 5. grudnia.

O godz. 5. popoł. wieczorek dla dzieci (św. Mikołaj) w Kasynie miejskiem.

O godz. 7. dyskusja w sprawie budowy nowego teatru w Towarzystwie politechnicznem.

O godz. pół do 8. wieczorem koncert A. Zarzyckiego w sali „Domu narodnego."

Teatr hr. Skarbka: „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Pogłoski o ciężkiej chorobie czcigodnego dr. Smolki okazały się na szczęście nieprawdziwemi. Dr. Smolka jest wprawdzie od kilku dni chory, ale nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa. Jest to zwykła niedyspozycja.

Nekrologja. Wincenty Wawrzecki, uczestnik powstania 1863 r., organista przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, zmarł tamże w 52 roku życia. — Marja z Żulińskich Skąpska, zmarła w Warszawie d. 30. zm. w 21 roku życia.

Kalendarz. Środa (5.): Sabby op. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 40. zachód o godzinie 4.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 6. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Dostarczenie pomieszczeń dla oddziału konnicy i trenu wojskowego; wnioski w sprawie zakupna budynków powystawowych na własność gminy; wnioski w sprawie wybrukowania ulicy Łyczakowskiej; sprawa dotycząca nabycia baszty saletrzanej na Wałach gubernatorskich na własność gminy; wybór komisji dla przeprowadzenia dalszych czynności w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie.

Obchody narodowe. Za poległych i straconych w powstaniu narodowem r. 1831 odbyło się staraniem oddziału Towarzystwa weteranów z r. 1863 nabożeństwo żałobne w kościele farnym w Rzeszowie, we czwartek, dnia 29. listopada rb. Zebrano podczas nabożeństwa za pośrednictwem p. Midowiczowej kwotę 18 zł. brutto, po strąceniu kosztów w kwocie 6 zł. 60 ct., oddało Towarzystwo weteranów z 1863 r. pozostałą resztę do dyspozycji tamtejszemu komitetowi budowy pomnika Kościuszki.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w walce z Moskwą w r. 1831, odbyło się we czwartek w kolegjacie łacińskiej w Stanisławowie. Odprawił je ks. infułat Kerschka. Podczas nabożeństwa odśpiewali panna El. i p. Ham. kilka pieśni — a po ukończeniu modłów, publiczność zaintonowała pieśni „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę".

Ku uczczeniu wieszcza narodu polskiego Adama Mickiewicza, odbył się dnia 2 grudnia rb. w gimnazjum II. (niemieckiem) muzykalno-deklamacyjny wieczorek. Po uroczystem zagajeniu przez dra Warmskiego, nastąpiły produkcje uczniów. W części deklamacyjnej wygłoszono zbiorowo „Dziady" (część III), „Alpuhara", oraz odczyt pt. „Kilka uwag nad Odą do młodości". W części muzykalnej odegrano Wieniawskiego „Legenda" (skrzypce), Niewiadomskiego „Menuet", Noskowskiego „Krakowiaki" (fortepian), zaś w części wokalnej wykonano Moniuszki „Jan Sobieski" (solo tenorowe z chórem), Wachnianina „Chór Normanów". Łysenki „Oj Dnipre", Rossiniego „Do pracy" i cztery piosenki ludowe na chór mieszany, ułożone przez M. Signio. Wykonanie każdego numeru z programu wypadło jednem słowem wzorowo, a wieczorek pozostanie na długo miłem wspomnieniem, tak dla młodych wykonawców, jakoteż i dla licznie zgromadzonych słuchaczy.

Dnia 3. grudnia 1894 odbył się w gimn. Franc. Józefa we Lwowie uroczysty poranek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów. Z nader obfitego programu wymienić należy szczególnie chóry, a potem „Koncert Jankiela", deklamowany przez ucznia Schrenzla przy wtórze fortepianu, tudzież deklamację zbiorową z „Dziadów": „Scena w celi Konrada" i odczyt ucznia Podlachy: „Mickiewicz w czasie tworzenia i drukowania Pana Tadeusza". W części zas muzycznej szczególnie udatnie wypadły następujące utwory: Uwertura z „Halki", odegrana bardzo ładnie przez Dolińskiego i Hutka i również przez tego ostatniego wykonany „Polonez Chopina". Zaznaczyć także trzeba z werwą odegraną Fantazję z „Łucji z Lamermooru" na skrzypce i fortepian, wykonaną przez Frankego i Terlikowskiego. Szczególnie się podobała odśpiewana poprawnie przez ucznia Schmara arja z opery „*Verbum nobile*". Wreszcie na zakończenie tego podniosłego aktu, przemówił dyrektor p. Biesiadzki, który wykazawszy w słowach krótkich, lecz dobitnych cel poranku, zachęcił młodzież do wytrwałego kroczenia na drodze swych obowiązków, a tą drogą do wiernego służenia swej ojczyźnie!

Koncert gwiazdkowy. Podobnie jak roku zeszłego, sprosiła temi dniami pani Deymowa grono pań i panów, celem zajęcia się urządzeniem koncertu, którego dochód przeznaczony na gwiazdkę dla ubogiej dziatwy służby kolejowej.

Szlachetny cel niezawodnie i tym razem zdziała, że sala „Sokoła" d. 16. bm. — na ten bowiem dzień naznaczono koncert — zapełni się dobroczynną publicznością.

W zamian komitet postarał się o współudział wybitnych i powszechną sympatją w mieście cieszących się artystów. Koncert zeszłoroczny powiódł się znakomicie, z dochodu obdzielono ciepłą odzieżą przeszło tysiąc biednych dzieci.

Miejmy nadzieję, że i w tym roku zabiegi komitetu nie zawiodą.

Dzierżawa kraj. opłat konsumcyjnych. Na wczorajszej sesji zatwierdził Wydział krajowy w dalszym ciągu oferty na dzierżawę kraj. opłat konsumcyjnych w następujących powiatach politycznych: Nadwórna, Przemyśl, Rudki, Krosno, Mościska, Skałat, Kałusz i Gródek, oraz w okręgach sądowych: Frysztak, Żmigród, Głogów, Winniki, Tłuste, Podbuż, Krakowiec, Rawa i Tuchów.

Delegatem gal. Tow. kredytowego ziemskiego w okręgu ropczyckim, wybrany p. Romuald Wojciechowski, zastępcą baron Henryk Christiani.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek, 6. bm. o godzinie 7 wieczorem pogadanka p. dra Bronisława Łozińskiego pt. „Większość i mniejszość".

Składki na Wawel. Dnia 30. listopada r. b. odbyło się w pomieszkaniu p. Bronisławy Seferowiczowej, w obecności prezesowej, księżny Pawłowej Sapieżyny i członków komitetu, siódme komisyjne otwarcie puszek składkowych na Wawel i uzyskano następujące kwoty:

Pan Wojciech Wrona oddał na Wawel zebrane z napiwków 26 zł. 73½ ct., które dla siebie przyjąć nie chciał. Pan Toepfer nadesłał ze sprzedaży broszurek o eksploatacji torfowisk ofiarowanych na powyższy cel przez autora pana inżyniera Stanisława Dzbańskiego (25 sztuk) 13 zł. 95 ct., otrzymanych gotówką od księcia Jabłonowskiego 3 zł., od dr. Tyszkowskiego z Morszyna 1 zł. 50 ct., zebranych w jedenastu puszkach 190 zł. 83 ct., razem 209 zł. 28 ct. Puszki nadesłały lub przyniosły następujące osoby lub też instytucje: Panie: Pelagja Gostyńska, Tcherznicka, księżna Pawłowa Sapieżyna, Ruprechtówny, Bronisława Seferowiczowa, Domaszewska, Oleksińska, hrabina Felicja Mierowa; panowie: Sołtys, Bieniecki, Lewakowski, Niżałowski, Włoszyński, Langner, W. Rindler i instytucje: Spółka korczyńska, Bank krajowy, Księgarnia Polska razem 45 zł. 26 ct. W reszcie nadesłane gotówką. Panie: Hoffmannowa 10 zł., Czerniakowska 6 zł. 25 ct. Panowie: Stankiewicz z Woli Barańskiej 10 zł., N. N. 2 zł., dr. X. 20 zł. 60 ct., dr. Y. 1 zł. 13 ct., dr. B. 3 zł., dr. Głowiński z Bóbrki 4 zł. 50 ct. Łączną sumę 338 zł. 75 ct., złożono na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 60267, która obecnie opiewa na kwotę 2804 zł. 63½ ct.

Gimnazjum polskie na Szląsku. Pod przewodnictwem posła ks. Świeżego, odbyło się d. 1. bm. w Cieszynie — jak stamtąd donoszą — nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem stanowczego rozstrzygnięcia pytania, czy w roku przyszłym, jak się tego całe społeczeństwo polskie domaga, można będzie przystąpić do otwarcia pierwszej klasy polskiego gimnazjum w Cieszynie. Niezwykłe wrażenie sprawili górale szląscy, których kilkunastu przybyło. Zaraz na początku rozpraw jeden z pomiędzy nich wystąpił, mówiąc: Przybyliśmy tutaj nietylko z dobrem słowem i sercem, ale też i z ofiarą, na jaką nas stać, aby już raz gimnazjum dla naszych dzieci zostało otwarte. Rzekłszy to, położył na stół kilka reńskich, a za nim towarzysze składali większe, lub mniejsze kwoty. Narady zgromadzenia trwały długo i bardzo poważnie. Roztrząsano każdą kwestję bardzo sumiennie. Oto uchwały, jakie ostatecznie powzięto. Uchwalono jednogłośnie: 1. Wszystkie możliwe poczynić kroki i przygotowania, aby w roku 1895 została otwarta pierwsza klasa polskiego gimnazjum w Cieszynie; W tym celu: 2. Zarząd Macierzy wniesie petycję do Sejmu galicyjskiego o stałą większą coroczną subwencję na utrzymanie gimnazjum, dopóki ono nie zostanie przyjęte na etat rządowy; 3. wyszle deputację do korony i przedstawi jej w memorjale krzywdy, jakie się dzieją ludności polskiej na Szląsku, z prośbą, aby cesarz polecił swemu rządowi, by gimnazjum polskie, któremu Macierz daje początek, wziął na swój etat i w następnych latach otwierał co roku wyższą klasę gimnazjalną; 4. Zarząd Macierzy opodatkuje wszystkich Szlązaków na rzecz utrzymania gimnazjum, stosownie do życzenia wyrażonego przez nich samych na walnem zgromadzeniu; 5. wynajdzie stosowny lokal na gimnazjum; 6. obliczy szczegółowe koszta utrzymania; 7. poczyni stosowne kroki celem pozyskania odpowiednich sił nauczycielskich; 8. co miesiąc zdawać będzie Macierz sprawozdanie z dotychczasowego postępu sprawy we wszystkich pismach polskich na Szląsku i w Galicji; 9. zwoła Macierz zgromadzenie walne przy końcu stycznia, lub na początku lutego. — Wnioski powyższe uchwalono jednogłośnie.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·7°C., najwyższa + 1·4°C., najniższa — 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wschodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta rachunkowego i ukończonego słuchacza politechniki, Artura Slapę, elewem do technicznej służby przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Zmiana nazwiska. Pan Albin Formanek, oficjał wydziału rady powiatowej w Kossowie zmienił swoje nazwisko rodowe za zezwoleniem namiestnictwa na „Staszyński".

Zwłoki mężczyzny znaleziono dziś po godz. 5. z rana, na gościńcu, w oddaleniu kilkudziesięciu kroków za rogatką Janowską. Dochodzenia policyjne wykazały, że był to niejako Jurko Żerebecki, 30 lat liczący wieśniak z Bukowiny od Rokitno, który wieczorem dnia poprzedniego powracał ze Lwowa do domu w towarzystwie sąsiada Eljasza Jaremki. Natychmiast zarządzono poszukiwania za towarzyszem Żerebeckiego i wykryto go w pobliskiej karczmie. Co do wypadku, dał on następujące wyjaśnienia: Było to po godzinie 8. wieczór, gdy, wracając z miasta, przybył z Żerebeckim za rogatkę Janowską. Nagle zaniemógł Żerebecki i upadł na ziemię. Jaremko udał się do urzędu akcyzowego na rogatce Janowskiej, prosząc o pomoc, a gdy go oddalono z niczem i gdy przekonał się, że Żerebecki jest tak osłabiony, iż nie mógłby iść dalej, udał się do owej karczmy w przypuszczeniu, iż zastanie tam jakiego wieśniaka, który zabrałby na wóz chorego Żerebeckiego. I ta nadzieja zawiodła Jaremkę, poczem przenocował on w karczmie, nie troszcząc się już o chorego towarzysza, który widocznie zmarł w ciągu nocy. Żerebecki, według twierdzenia Jaremki, odziany był w czerwonawo-żółty kożuch, prawdopodobnie podbity czarnemi baranami i prawie nowe buty, zwłoki zaś znaleziono bez kożucha i bez butów, widocznie więc dopuszczono się na osobie zmarłego rabunku, a co najmniej kradzieży. Zwłoki nieszczęśliwego odesłano do kostnicy szpitala powszechnego, celem przeprowadzenia obdukcji, Jaremkę na razie przyaresztowano i zarządzono wszechstronne dalsze poszukiwania.

Sprawa o Morskie Oko. Półurzędowy organ węgierski *Nemzet*, otrzymał z Lewoczy korespondencję, która zapowiada pewną wygraną dla Węgrów w sporze o Morskie Oko. Korespondent *Nemzetu* donosi mianowicie, że inżynierowie delegowani przez oba rządy, węgierski i przedlitawski, dokonali w ciągu ubiegłego lata pomiarów i sprawozdania o wyniku ich przedłożyli swoim rządom. Ze strony węgierskiej archeolog, Aleksander Münnich, wykazał na podstawie archiwalnych badań, że jakkolwiek od XVIII. wieku często wywiązywały się spory o kierunek granicy pomiędzy Polską a Węgrami nad Morskiem Okiem, to jednak według wywodów owego pana Münnicha, grunt sporny ma należeć do Węgier już od roku 1334. „Tradycyjnie" przechodziło, jak zapewnia pan Münnich, z pokolenia w pokolenie przekonanie, iż rzeki Dunajec i Białka stanowią w tej okolicy „naturalną" (!) granicę Węgier. Urzędowe mapy nie sięgają dawniejszych czasów, jak do drugiej połowy XVIII. wieku. Węgierscy właściciele użytkują już od długich lat ze spornego obszaru bez niczyjego sprzeciwiania się (?) i opłacają podatek za ten grunt w węgierskim urzędzie podatkowym. Aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu przez oba rządy, albo też przez sąd polubowny, oddano z urzędu sporny grunt w posiadanie „węgierskiemu" właścicielowi, księciu Hohenlohemu, na zasadzie wyroku węgierskiego trybunału sądowego w obecności politycznych komisarzy obu rządów. Nadto ustanowiono przy Morskiem Oku posterunek żandarmerji węgierskiej dla strzeżenia nietykalności owego wrzekomo „węgierskiego" terytorjum.

Na te doniesienia *Nemzetu* powinno w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę Koło polskie we Wiedniu, które też zapewne użyje swojego wpływu, ażeby granica naszego kraju nie tak obojętnie ze strony władz austrjackich bronioną była, jak to dotychczas się dzieje.

Ciemnota ludu. Z tarnobrzeskiego donoszą: W gminie Cygany w pewnym domu włościańskim zachorowało sześć osób na tyfus. Naczelnik posterunku żandarmerji, Stachura, z Chmielewa sprawdził, że do tych chorych sprowadzono wróżkę ze sąsiedniej wsi i ta kadzidłami z garnka zamawiała chorobę. Za to kazała sobie zapłacić ośm zł., a oprócz tego z komery zabrała ruchomości za dwanaście zł. U tego gospodarza padła onej nocy krowa. — Wróżka wmówiła w domowników, że wskutek czarów krowa zginęła zamiast ludzi na tyfus chorych. Ludzie uwierzyli w takie transferowanie choroby.

Z Tłumacza donoszą nam: We wtorek d. 27. zm. grono urzędników sądowych żegnało w tutejszem kasynie auskultanta sądowego p. Stanisława Orskiego, syna tutejszego rejenta, który przeniesionym został do sądu obwodowego w Stanisławowie. W pożegnaniu tem brali udział także członkowie tutejszego kasyna, a naczelnik sądu p. Sz. wymownie podniósł zalety p. St. Orskiego, szczególnie w życiu towarzyskiem.

Obchody narodowe we Wiedniu. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" urządza dnia 6. grudnia r. b., jak corocznie od 29. lat wieczór uroczysty ku czci Adama Mickiewicza z łaskawym współudziałem wybitnych sił artystycznych, a mianowicie: panny Ireny Abendroth, śpiewaczki opery wiedeńskiej, panny Karoliny Radiv, pianistki, p. Juljusza Teodorowicza, skrzypka i tamburuszów akademickich stowarzyszeń „Zwenimira" i „Slovenji". Przemówienie końcowe wygłosi poseł do rady państwa dr. Witold Lewicki.

Wieczorek odbędzie się w sali festynowej stowarzyszenia n. ö. „Gewerbeverein" I. Eschenbachgasse 11, o godzinie 7½ wieczorem.

Kart wstępu nabyć można w lokalu „Ogniska" (VIII. Lederergasse 15), a wieczorem przy kasie po jednostajnie zniżonej cenie 50 ct.

Ogrzewane dorożki. W Berlinie przedstawiono władzy miejskiej dorożkę ogrzewaną — otwartą. Ogrzewanie odbywa się przy pomocy żarzącego się, chemicznie przygotowanego węgielka, zamkniętego w odpowiedniej puszce, która, kobiercykiem pokryta, znajduje się w nogach pasażera. Węgielki owe wyrabia osobne towarzystwo w Dreźnie; nie wydają one ani śladu dymu, ani odoru i wydzielają ciepło przez 14 — 16 godzin. Koszta ogrzewania wynoszą niespełna fenig na godzinę, to też sądzą, iż wkrótce wszystkie dorożki przyjmą to ulepszenie. Aby im dać możność przekonania się o praktyczności swojego wyrobu, fabryka oddaje 1000 dorożkarzom swoje węgielki do użytku przez czas pewien bezpłatnie.

† **Hr. Wiktor Baworowski** (Wiktor z Baworowa), znany tłumacz Byrona, jeden z pierwszych magnatów naszych, pan miljonowej fortuny — zakończył onegdaj życie w sposób tragiczny w wieku lat około 70. Ś. p. Baworowski, osobistość we Lwowie znana i pomimo trochę dziwacznego usposobienia, powszechnym otaczana szacunkiem — przemieszkiwał stale w swoich dobrach, co rocznie jednak zjeżdżał na pewien czas do naszego miasta i zamieszkiwał tutaj w domu własnym przy ul. Ujejskiego pod l. 2. Ostatnio przybył do Lwowa przed dwoma miesiącami, a wkrótce potem zapadł ciężko na oczy. Otoczony najtroskliwszemi staraniami lekarzy, chory cierpiał mimo to straszne męki, nietyle może fizyczne, jak moralne. Przyzwyczajony do ustawicznej, niezmordowanej pracy umysłowej, zamiłowany jako prawdziwy bibljofil w księgach swoich — od sześciu tygodni pogrążony był w ciemnościach, a co straszniejsza, dręczyła go myśl, iż ciemności te przed jego wzrokiem nigdy się już nie rozprószą... Opanowała go najpierw nuda, a w ślad za nią przyszła melancholja...

I stała się rzecz okropna, której nikt nie przeczuwał, na której jednak zrozumienie wystarczy zwykła psychologja życiowa. Znękany, pozbawiony nadziei, mimo, że ją w nim podtrzymywano — targnął się na własne życie. Wykonał zaś swój zamiar z przebiegłością i energją, zwykłą prawdziwym desperatom, uniemożliwiającą wszelki ratunek.

Onegdaj o godzinie 12. w południe, wysławszy służącego pod pretekstem rozmieniania pieniędzy do miasta przeciął sobie gardło brzytwą, z tak straszną siłą, że morderczo narzędzie zatrzymało się dopiero na kręgach stosu pacierzowego.

Gdy służący powrócił, zastał swego pana tarzającego się we krwi — bez życia.

Tragiczna śmierć ta wywołała w mieście powszechne współczucie. W zmarłym traci literatura nasza jednego z najlepszych tłumaczów dzieł poezji obcej. Baworowski karjerę literacką rozpoczął jeszcze w r. 1853, umieszczając drobne swe przekłady z Goethego i Schillera w pismach lwowskich. W tymże roku wydał oddzielnie „Oberona" Wielanda. Przekład ten czytał Baworowski Mickiewiczowi, bawiąc w przejeździe w Paryżu. Wieszcz, jak ze wspomnień Wiktora z Baworowa wiadomo, żywo zainteresował się przekładem, nie szczędził pochwał, a zakończył swe uwagi tem, że szkoda, iż tyle trudu i tyle zdolności poszło na „Oberona." Zachęcony tem uznaniem, zabrał się Baworowski tem gorliwiej do pracy. Jakoż w kilka lat później okazała się tłumaczona przezeń „Pielgrzymka Czajld Harolda", „Don Juan" i inne. W ulubionej pracy nie ustawał Baworowski do końca życia.

Zmarły był właścicielem olbrzymiej fortuny, której jednak nie wyzyskiwał dla własnego użycia. Żył skromnie, z każdym niemal licząc się groszem — nie wtedy jednak, gdy szło o dobre uczynki i o zapewnienie egzystencji innym.

Pozostaje po nim jeden z najpiękniejszych u nas księgozbiorów, który z miłością rzetelnego bibljofila ciągle kompletował.

Kto zostanie spadkobiercą nieboszczyka, jeszcze nie wiadomo. Krążą jednak pogłoski, że ś. p. Baworowski poczynił znaczne legaty na cele publiczne.

Spokój jego popiołom, a cześć pamięci!

W dzień św. Mikołaja 6. grudnia, odbędzie się w Kole literacko-artystycznem wieczorek dla dzieci. Początek o godz. 6. wieczorem. Wstęp dla członków „Koła" z rodzinami. Lista otwarta.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek d. 7. bm. posiedzenie sekcji literackiej. Porządek dzienny: 1. Pogadanka Wojciecha hr. Dzieduszyckiego „O powszechnem głosowaniu." Początek o godz. 8. wieczorem. 2. Sprawy bieżące.

Kronika brukowa. Chaje Janczar, tandeciarka, doniosła onegdaj policji, że w nocy z soboty na niedzielę skradli jej nieznani sprawcy, po rozbiciu kłódki z ławy tandeciarskiej na placu Rzeźni, trzy pakiety, zawierające dwie sztuki płótna całe, dwie sztuki płótna resztki, dwie sztuki barchanu gładkiego białego i resztki barchanu kolorowego, łącznej wartości 60 zł.

Dwaj złodzieje, Grzegorz Żuk i Stefan Sielski, przyszli wczoraj do sklepu przy ulicy Boimów pod l. 17, jeden z nich targował się o paltot, a drugi tymczasem skradł spodnie i schował pod swój paltot. Widział to subjekt Aron Wassermann i przytrzymał obu. Oddano ich do aresztów policyjnych.

Złodzieje kieszonkowi w naszem mieście nie próżnują i korzystają z każdej nadarzonej sposobności do przeprowadzenia swych sztuczek. Onegdaj na przykład skorzystali ze ścisku, wywołanego zawaleniem się sufitu w restauracji Wichsla i skradli z kieszeni pani Marji J. kwotę 21 zł. 90 ct. Poszkodowana zauważyła tylko tyle, że koło niej kręciło się kilku chłopców, którzy nagle ją ścisnęli, a potem rozbiegli się w różne strony i wówczas spostrzegła ona brak pieniędzy.

Przejechanie. Jakób Kroczak, parobek z Grzęd, jadąc wczoraj rano szybko i nieostrożnie ulicą Gródecką, potrącił dyszlem Katarzynę S., sługę, która skutkiem tego upadła pod konie i wóz po niej przejechał. Na szczęście prócz dotkliwego potłuczenia, nie odniosła znaczniejszych uszkodzeń. Kroczaka odstawiono do sądu.

Grono kolegów i znajomych żegnało onegdaj porucznika obrony krajowej p. Hohenauera, przeniesionego ze Lwowa do Rzeszowa. Porucznik Hohenauer, biorący czynny udział w życiu towarzyskiem naszego miasta, był też przedmiotem serdecznej owacji. Równocześnie obchodzono awans porucznika Januszewskiego.

Rabunki uliczne, dokonywane na dzieciach, zaczynają się znowu powtarzać w naszem mieście. W dniu onegajszym zdarzyły się aż trzy takie wypadki, pierwszy rano na ul. Ruskiej, drugi i trzeci po godz. 3. popoł. na ul. Teatralnej, wszystkie więc w samem śródmieściu.

W pierwszym wypadku padł ofiarą 8 letni syn Honoraty Sałamaszyńskiej, praczki w zakładzie głuchoniemych, Kazimierz, którego matka wysłała do miasta po sprawunki i dała mu na nie kwotę 1 zł. 56 ct. Otóż na ul. Ruskiej zwabił małego Kazimierza jakiś nieznajomy, dość przyzwoicie ubrany chłopak do sieni jednego z domów i tam zdarł z niego paletocik, zabrał mu owe przez matkę mu dane 1 zł. 56 ct. i zemknął. Biedny chłopczyna wrócił do domu z płaczem i tak był przerażony, że bliższych szczegółów o owym zuchwałym opryszku podać nie potrafił.

W drugim wypadku jakiś nieznajomy mężczyzna obrabował 6-letniego Stanisława, syna Anieli Makowskiej, właścicielki realności. Mężczyzna ów zaciągnął chłopca do sieni domu Narodnego, tam ściągnął z niego paletocik i w okamgnieniu zniknął w jednej z bocznych ulic.

Wreszcie trzeci wypadek zdarzył się mniej więcej o tej samej porze na rogu ul. Teatralnej i pl. Kapitulnego, gdzie jakiś nieznajomy mężczyzna zwabił do sieni jednego z domów 7-letniego Józia, synka Jakóba Kaczora, kościelnego z katedry, i ściągnął z niego buty pod pozorem, że weźmie miarę, ażeby mu zrobić nowe trzewiki, przyczem obiecał mu jeszcze ptaszka. Naturalnie, że chłopczyna nie ujrzał ani ptaszka, ani już więcej swoich butów. Rzezimieszek ulotnił się, jak kamfora.

„Humorystyczny kalendarz Śmigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 28 ct.

Składki. Dla Sybiraka E. Witkowskiego w Wiedniu nadesłali do Administracji naszej pp.: Osuchowscy z Płotyczy 3 zł. — które wraz z poprzedniemi odesłaliśmy na ręce dr. Flachsa w Wiedniu.

Składka centowa urzędników Banku krajowego na gimnazjum polskie w Cieszynie 5 zł. 5 ct., na ten sam cel Czytelnia dla kobiet zebrane na wieczorku listopadowym 17 zł.

Na pomnik Łucjana Kwiecińskiego p. Helena Modrzejewska 48 zł. 35 ct.

Dla nieszczęśliwego Sybiraka Witkowskiego w Wiedniu, nadesłali w dalszym ciągu pp. Zofia i Franciszek Urbanowie 1 zł. — Stan. Trznadl 50 ct. — M. S. 1 zł. — Z. Z. 50 ct.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 800 zł. p. Kazim. Rogowski z Krakowa, z udziałem 400 zł. Piotr Drzewicki z Krakowa, z udziałem 125 zł. p. Bron. Szyszkowski z Krakowa, z udziałam. po 100 zł. pp. Józefa Dobrowelska, Stan. Mularski z Krakowa, z udziałem 75 zł. dr. Winc. Szczepanowski z Sambora, z udziałem 50 zł. p. Halina Nieniewska z Paszkówki, z udziałami po 25 zł. pp. Paweł Drabiniuk z Kontów, Jan Doliński z Czudca, Izabela Gramatykowa z Krakowa, ks. Michał Jurkowski z Zawojowa, Piotr Kukulski z Przeworska, Malwina Łuszczkiewicz z Krakowa, Ant. Obertyński z Krakowa, Barbara Suska, Ludomir Nowina Szczerbiński, Marja Wiśniewska z Krakowa, Mikołaj Wojciechowski z Czernichowa, Eufemja Zaplatalska z Krakowa, Kółko rolnicze z Truskawca.

Zapiski zamiejscowe.

Biała. W Czytelni polskiej w Białej odbędzie się w sobotę, 8. grudnia 1894 przedstawienie amatorskie dzieci. Klejnoty królowej Jadwigi, obrazek historyczny w 3 odsłonach; zakończy wykład popularny pt. „Ojciec zadżumionych" Juljusza Słowackiego. — Początek o godzinie 5 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz siedmnasty „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a: jutro we czwartek przedstawienie rozpocznie „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego; nastąpi „Na przekór", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ pp.: Lewickiego (tenora) i Szymańskiego (barytona); w piątek koncert Franciszka Ondriczka, nadwornego skrzypka, jednego z najznakomitszych wirtuozów, ze współudziałem pianisty z Wiednia p. Karola Lafite, oraz „Jesienią", komedja w 1 akcie Leopolda Swiderskiego; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gwiazda Syberji", dramat patrjotyczny ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego; wieczorem o godzinie 7 „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 aktach Eugenjusza Sué'ego.

Nowa sztuka. Zygmunt Sarnecki napisał sztukę w pięciu aktach pod tytułem „Harde dusze" zaczerpnąwszy do niej tematu z powieści Elizy Orzeszkowej.

Koncert M. Zarzyckiego odbędzie się w środę dnia 5. grudnia r. b. w sali „Domu Narodnego". Program złożony z utworów koncertanta jest następujący: 1. „Suita polska" na orkiestrę. 2. Pieśni a) „Dziewczę i gołąb"; b) „Do słowika", odśpiewa panna J. Szlezygerówna. 3. Koncert na fortepian z orkiestrą, odegra koncertant. 4. a) „Pieśń nocnego wędrowca"; b) „Chór strzelców"; b) „Krakowiak", odśpiewa chór męski „Lutni". 5. a) „Pieśń miłości"; b) „Serenada"; c) „Barkarola"; d) „Mazurek". 6. Pieśni: a) „Dola"; b) „Pieśń wiosenna" odśpiewa panna Szlezygerówna. 7. Wielki polonez na fortepian z orkiestrą, odegra koncertant. Dyrygować będzie „Suitą polską" sam kompozytor, koncertem i polonezem p. dyrektor Schwarz, chórami męskimi p. Stanisław Cetwiński, dyrygent „Lutni". Fortepian Bösendorfera ze składu p. Marji Marek. Początek o godzinie ½8. wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza, w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

Serja odczytów p. Antoniny Gawrońskiej pt. „Główne prądy w literaturze francuskiej XIX. w.", o których wspominaliśmy, będą miały miejsce we wtorek 11. grudnia rb., w piątek 14. grudnia, we wtorek 18. grudnia, w piątek 11. stycznia. Odczyty wygłoszone będą w gmachu szkoły przemysłowej od godziny 6 – 7. wieczorem. Cena na całą serję 2 zł., na jeden odczyt 50 ct. Bilety, jakoteż program, dostać można w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza, oraz przy wejściu do sali.

„Nora Polacca", powieść współczesna w dwóch częściach Wincentego hr. Łosia — drukowana w fejletonie naszego pisma — wyszła nakładem księgarni G. Centnerszwera w Warszawie.

„Świata" nr. 23. z dnia 1. grudnia w bogatym swym dziale literackim mieści wielce ciekawe opowiadanie ks. dra Władysława Knapińskiego o sprawie krożańskiej, przyczem znajdujemy bardzo interesującą charakterystykę ośmiu odwokatów, którzy nieszczęśliwe ofiary bronili w sądzie wileńskim. Redakcja dopełniła to wszystko wizerunkami obrońców, oraz portretami: Teodozji Zajewskiej, jednej z bohaterek krwawego dramatu i Klingenberga, gubernatora kowieńskiego. Ta część zeszytu aktualnością swoją dominuje nad całą belletrystyczną i naukową treścią jego, pomimo, że tak jedna, jak druga składa się z prac cennych i zajmujących. Śliczny obraz Romana Kochanowskiego „Bociany" zdobi dział artystyczny numeru.

„Przeglądu Emigracyjnego" nr. 23, organu Polskiego towarzystwa handlowo-geograficznego wyszedł i zawiera; Odpowiedź *Kurjerowi Poznańskiemu*. Polacy w Niemczech. W sprawie żałoby narodowej. Głos z za kordonu. Obchód złożenia przysięgi przez Naczelnika i żołnierzy II. korpusu wojsk polskich w Ameryce w Chicago. Szczegółowy opis brazylijskiego stanu Parana (ciąg dalszy). Rozmaitości. Wiadomości ekonomiczne. Odpowiedzi od redakcji.

„Muzeum", z. XII. za miesiąc grudzień opuściło prasy drukarskie.

Teatr.

(*Trzy nowości: A. Urbańskiego: „Gdyby nie prezes"!.. — Z. Przybylskiego: „Na przekór." — A. Popławskiego i Golańskiego: „Pokój do wynajęcia."*)

Skończył się cykl występów Modrzejewskiej — olśniewających i upajających. W kącie złożono koturny heroiczne, a bengalski ogień dramatu w wielkim stylu ustąpił miejsca spokojnemu blaskowi kinkietów.

To tak naturalne! Niepodobna co dnia łzy ronić nad Marją Stuart, cierpieć z Amelją, rozpalać się ogniem namiętności Fedory. Życie powszednie ma także swój urok i ten sam pryzmat

poezji, który tęczowe rzuca pasma, gdy przemknie się przezeń błyskawica potężnych zdarzeń, —ten sam pryzmat barwną garść promieni umie wydobyć również z szarzyzny codziennej, z wypadków zwyczajnych, wśród jakich przesuwa się los zwykłych śmiertelników.

Mieliśmy i wczoraj dowody tego wymowne. Zapobiegliwa dyrekcja wystąpiła z trójlistkiem jednoaktówek-nowalij, mających mimo znacznej różnicy co do charakteru i zakroju, jedną przecie łączność: wspólne pochodzenie od „ballad, ... h wiele.“

Rozpoczęła przedstawienie „scena małżeńska“ Aurelego Urbańskiego p. t. „Gdyby ... prezes!“ Już samo określenie tego cacka mianem „scena małżeńska“ wskazuje, że autor nie zamierzał odsłonić nam rzeczy nadzwyczajnych, bo-ć i „sceny“ — przyzna to każdy pod ... pantoflem siedzący — są chlebem powszednim. Pesymistów, którzy je zapisują na conto ujemnych stron małżeństwa, skonfunduje wczorajsza premiera. Malutka sprzeczka, trochę łez — wysychających tak szybko w oczach dobrych pań naszych — okruszyna pokuty u męża-bałamuta, co nad ranem powraca z bibki przyjacielskiej, zwalając potem winę na Koło literackie na prezesa zwłaszcza — to wszystko jeszcze nie powód do desperacji, owszem to bardzo przyjemne nawet intermezzo i podnieta do tem milszych przeprosin, im groźniejszą rozpoczęła się scena burzą. A jeśli jeszcze prawdziwy poeta ujmie iskrzący dowcipem djalog, w wierszu miękkiego osłonę, jeśli zaprawi go zręcznie aluzjami do stosunków i osób znanych widzom, i jeśli w ten sposób nakreśloną scenę odtworzą artyści z taką werwą, jak wczoraj p. Woleński z takim wdziękiem, jak p. Stachowiczowa — to ujrzymy śliczny, pogodny obrazek, który publiczność zapragnie jak najczęściej widywać na scenie, bo i komuż uprzykrzyłyby się podobne cacka?

W zupełnie inną sferę wprowadził nas Zygmunt Przybylski swą jednoaktową krotochwilą „Na przekór“. W zacnej rodzinie Pazurkiewiczów, w której żona (p. Gostyńska) za łeb wszystko trzyma, a mąż parasolnik (p. Ruszkowski), drży na sam jej widok, — staje się kwestja wydania córki, (p. Nowicka) przyczyną gwałtownych kataklizmów. Właściciel jadłodajni, ugaszczającej arystokrację z całej... ulicy, zabójca żołądków, opasły i zasobny Gołąbek (p. Feldman) zagiął parol na Franię, drwiąc z tego, że Adaś czeladnik (p. Walewski) pozyskał już jej serduszko. Ojcu Frani uśmiecha się zięć bogaty: będzie mógł biedak po zwinięciu handlu do niego uciec z pod ciężkich skrzydeł p. Magdaleny. Gdy jednak p. Pazurkiewiczewa z zasady czarnem nazywa, co mężowi białem się wydaje; parasolnik za jej plecami układa z Gołąbkiem intrygę proponuje pani Magdzie na zięcia — Adasia, pewny, że wówczas ona bez wahania odda córkę staremu ...owi w skórze gastronoma. I poszło by wszystko, jak z płatka, gdyby nie nemezys w postaci służącej, Kasi), (p. Rybicka). Przywiązana do swej panienki, a podsłuchawszy układy z Gołąbkiem, zdradza filut dziewczyna wszystko pani Magdzie. Ta znów rozdrażniona w swej ambicji wywołuje piekielną awanturę: córkę wydaje za uszczęśliwionego Adasia, Gołąbka wyrzuca za drzwi, męża zaś — westchnijcie nad nim, litościwe dusze!

W krotochwili swej złożył Przybylski spory zapas rutyny, humoru i znajomości życia. Wykonawców znalazł świetnych; grano tę drobnostkę prawdziwie koncertowo. Audytorjum wybuchało też co chwila homerycznym śmiechem, oklaskując każdego z artystów z osobna. Autora wywoływano i zmuszono salwą oklasków do pokazania się na scenie.

Już sam fakt, że ów dobry humor publiczności nie poniósł szwanku pod wpływem krotochwili, A. Popławskiego i Golańskiego „Pokój do wynajęcia“, której przypadło w udziale, służyć za finał wieczoru, — świadczy wymownie na jej korzyść. Oryginalnie skombinowana fabuła, pełna zabawnych niespodzianek i nieporozumień, które oczywiście wyjaśniają się i załatwiają w końcu pomyślnie; typy zabawne, a dobrze podpatrzone; wreszcie lekki ton całości —potrzebaż lepszych pochwał? Wyborną parę podeszłych małżonków tworzyli p. Feldman i p. Gostyńska; „element gruchający“ znalazł doskonałe wcielenie w p. Kwiecińskiej i p. Trapszy; p. Rybicka, jako fertyczna, p. Kiernicki, jako klasyczny woźny biura stręczeń i p. Janikowski, jako zamaszysty strażak, amant Domicelki, — dobrze uzupełniali całość.

Bilans wczorajszego wieczoru można zamknąć słowaami: bawiono się wybornie.

Z Izby sadowej.

Lwów 3. grudnia.

(*Skrytobójcze morderstwo*).

Obrońca oskarżonej Paraszki Gnap adw. Jakubowski, zaznacza ptzedewszytkiem, że jej o otrucie posądzać nie można i poddaje krytyce przemówienie prokuratora. W dalszym ciągu przechodząc do sprawy morderstwa, interpretuje znaczenie „współwiny;“ od pierwszej chwili Eisig jak zły duch był przy Paraszce i namawiał ją, a ona się zachowywała biernie. Eisig wmawiał w nią, aby się obłowić pieniężnie Dalej wykazuje, że Paraszki zeznania w sądzie były inne aniżeli prokurator przytacza, a co się tyczy zeznań jej wobec żandarma Ziemby, to powołując się na słowa dr. Ostaszewskiego, on także nazywa je wyłudzonemi i odczytuje odnośne paragrafy ustawy. To, co żandarm powiedział, jest fundamentem oskarżenia — a te zeznania muszą być uważane w myśl ustawy za niebyłe. Następnie krytykuje sposób prowadzenia śledztwa przez żandarmów i ich emulację co do wynalezienia poszlak. Pinkas zeznał, że Paraszki nigdy nie widział, a to świadek klasyczny, z którym Eisig konkurencji nie wytrzyma. Eisig był inicjatorem, on organizował rzecz całą.

Obrońca Eisiga p. Schaffer, zaznacza trudne swe położenie, apeluje jednak do bezstronności sędziów. Co do otrucia, wykazuje brak środka odpowiedniego i stara się złagodzić winę Eisiga tem, że on nie miał faktycznie zamiaru dawania trucizny. Dalej omawia zeznanie Pinkasa Manna i zaznacza, że trudno uwierzyć, aby ów Mann miał istotnie tak ulegać Eisigowi. Mógł był przecież zbudzić żonę i córkę, mógł był zbudzić Iwana, śpiącego na stole i uniknąć zbrodni. Po pauzie kilkuminutowej zabrał głos przewodniczący radca Hayderer do *resumé* rozprawy. Odparł zarzuty jakoby tu było wyłudzenie zeznań i objaśnił przepisy ustawy karnej w sposób jasny, tłumacząc zwłaszcza znaczenie morderstwa skrytobójczego i morderstwa namówionego. Następnie przeszedł do samego faktu, przedstawiając całe zdarzenie chronologicznie, a następnie objaśnił treść pytań, wystesowanych do przysięgłych, w sposób, pytania te usprawiedliwiający.

Adwokat Jakubowski żądał — ze względu, że przewodniczący przedstawił przysięgłym tylko zeznania Paraszki i Eisiga, pierwszą obciążające, zaś ustępy, które ją uniewinniają, pominął — aby i te pp. przysięgłym przedstawił, której to prośbie przewodniczący odmówił. Dalej prosił adw. Jakubowski o zanotowanie w protokole, że przewodniczący nieodpowiednio pouczył przysięgłych, przytoczywszy, że § 202 pr. k. nie ma żadnego zastosowania do żandarmów. Życzeniu temu stało się zadosyć.

Po przeszło 2 godzinnej naradzie zwierzchnik ławy prof. Starzyński odczytał orzeczenie sądu przysięgłych Na pytanie 1, 2, 3, 4. odpowiedziano 12 głosami **tak**, na 5 pytanie 3 głosy **tak**, 9 **nie**, na 6 pytanie 12 głosami tak, na 8 pytanie główne 8 tak, ale z opuszczeniem słów „skrytobójcze morderstwo“ i „przez żonę na osobie męża“. Również potwierdzono 12 głosami 9 pytanie dodatkowe.

Po odczytaniu werdyktu przysięgłych zjawili się na sali oskarżeni z wielkiem przygnębieniem Po ponownem odczytaniu werdyktu wniósł prokurator dla Pinkasa Manna, Eisiga Essiga i Paraszki Gnap karę śmierci, z ustanowieniem porządku (Paraszka, Eisig, Mann). Co do Topfa wnosi o karę z § 138 u. k. (od lat 10—20 więzienia).

Obrońca Wüllerstof domaga się, aby polecić Manna łasce cesarskiej).

Obrońca Schäffer (za Eisigem Essignm) podnosi okoliczności łagodzące, a mianowicie młodość i prosi o polecenie go łasce cesarza.

Obrońca dr. Jakubowski (za Paraszkę Gnap) podnosi jako łagodzącą okoliczność jej rozdrażnienie, podmowę Eisiga i prosi również o polecenie jej łasce cesarza.

Obrońca dr. Ostaszewski (za Topfem) konstatuje, że co do Topfa, zachodzą tylko łagodzące okoliczności, zresztą on nie ma tego poczucia prawnego, jak każdy inny, nie był karany, szkody nie zrobił nikomu, ma żonę i dziecko, które pozostały bez zaopatrzenia, dla tego prosi o zniżenie kary do minimalnej granicy.

Na zapytanie przewodniczącego Eisig powiada: „Jeżelim zasłużył na śmierć — niech się tak stanie!“ Pinkasowi wytłómaczył treść kary p. Niedźwiecki — Pinkas płakał. Topf ciągle łkał, toż samo Paraszka, utrzymująca, że nie jest winną.

Wyrok.

Na podstawie werdyktu trybunał wydał wyrok, skazujący Paraszkę Gnap, Eisiga Essiga i Pinkasa Manna **na karę śmierci przez powieszenie**, a to w porządku następującym: Pinkas Mann, Paraszka Gnap i Eisig Essig — Markusa Topfa zaś (obr. dr. Ostaszewski Bronisław) na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Przeciw wyrokowi przysługuje prawo zaniesienia zażalenia niewinności, w ciągu trzech dni. Topfowi przysługuje prawo odwołania się co do kary. Eisig zastrzega sobie 3 dni namysłu, Paraszka Gnap zgłasza zażalenie nieważności, Topf prosi o 3 dni czasu do namysłu, Pinkas Mann przez znaki prosi o podanie do łaski cesarskiej.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 11 min. 45 w nocy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei państwowej. „Wschodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy“. Z dniem 1 stycznia 1895 roku wejdą w życie następujące taryfy, względnie dodatki do taryf, a to: 1. Dodatek II do zeszytu taryfowego 1, z 1. października 893. 2. Dodatek III. do zeszytu taryfowego 2, z 1 stycznia 1894. 3. Zeszyt taryfowy 3, przy równoczesnem zniesieniu tej samej taryfy z 15. sierpnia 1890 wraz z dodatkami 4. Dodatek I. do zeszytu taryfowego 4, z 1. czerwca 1893. 5. Dodatek I. do zeszytu taryfowego 5, z 1. października 1893.

Kolej Halicz-Ostrów. Operat rozdawania robót został wysłany do Wiednia i wkrótce zostaną rozpisane publicznie oferty na roboty na 7 najtrudniejszych losów z pod Wysokiego aż do Ostrowa. Roboty przedwstępne na linji Tarnopol-Kopeczyńce, zostały rozpoczęte. Budowa linji podolskiej przydzieloną została dyrekcji stanisławowskiej Plan rozszerzenia tarnopolskiego dworca został już wysłany do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych do zatwierdzenia.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada 1894 roku u 6661 stron 2,967 554 zł. 41 ct.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 2. grudnia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów. Pszenica od 6·25 do 6·60, żyto od 5·— do 5·3 ·, jęczmień browarny od 5·25 do 5·9 ·, jęczmień pastewny od 4·— 4·50, owies st. od 5·— do 5·25 groch od 6·— do 8·—, bobik od 4·25 do 4·75, rzepak n. od 9·— do 9·20, kukurudza nowa od 5· — do 5·25, kukurudza stara od —·— do —·—. wyka od 4·75 do 5·10, hreczka od —·— do —·—, konicz czerwony od 50.— do 58·—, konicz szwedzki od 40·— do 45·—, konicz biały od 60·— do 1·0·—, chmiel za 56 klg·. od 20·— do 40·—. siemię od —·— do —·—.

Ceny nominalne. Towar celny gotowy znajduje odbiorców po cenach nieco wyższych.

Galic. akc. Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie w swych magazynach wszelkie produkta rolne — nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i przybory pożarne.

Ostatnie wiadomości.

W komisji budżetowej uchwalono rezolucję p. Sommarugi, zasługującą ze wszech miar na uznanie. W rezolucji tej ma izba poselska wezwać rząd, aby taryfę od przesyłek, zawierających pieniądze kruszcowe, uregulował w ten sposób, iżby przesyłka tych pieniędzy nie kosztowała więcej, niż przesyłka pieniędzy papierowych. Równocześnie rezolucja wzywa rząd o zarządzenie, aby urzędy pocztowe posiadały zawsze dość monety zdawkowej, potrzebnej do zmiany większych kwot.

W sferach rządowych ma istnieć zamiar, aby posiedzenia rady państwa najpóźniej d. 15. bież. miesiąca zakończyć. W tym stosunkowo krótkim czasie muszą być załatwione: prowizorjum budżetowe, część ogólna dyskusji projektu do ustawy karnej, projekt upaństwowienia dróg żelaznych, ustawa o kolejach lokalnych, projekt o spoczynku niedzielnym, a względnie i ustawa o sprzedażach na raty.

Z Budapesztu donoszą, że nowe tamtejsze pismo pt. *Katolicka autonomja*, w drugim swym numerze nawołuje katolików, by nie dawali się unosić rozdrażnieniu z powodu ustaw kościelnych. Czas podjąć poważną pracę dla dobra religji, a pracy takiej stałaby walka kulturna stanowczo na przeszkodzie. Niedorzecznością byłoby stawać przeciw woli monarszej. Nie trzeba się jednak zrzekać wszelkich nadziei, a jakiemi środkami dążyć do ich osiągnięcia, ma *Kat. aut.* to podać w następnym numerze.

Z sejmów krajowych zbiorą się: Wyższej Austrji 17, morawski 19. bm., podczas gdy galicyjski po świętach Bożego Narodzenia 28. bm., a czeski dopiero po Nowym Roku.

Na podstawie informacyj, otrzymanych z pewnego źródła, zaprzecza *Fremdenblatt* kategorycznie pogłoskom, podanym przez niektóre dzienniki, jakoby król serbski Aleksander zaręczyć się miał z jedną z arcyksiężniczek austrjackich.

Zmiana tronu w Rosji.

Z pomiędzy głosów, jakie się odezwały w prasie rosyjskiej z powodu manifestu ślubnego cara Mikołaja II., zasługuje na uwagę przedewszystkiem odezwanie się *Birżew. Wiedomostiej*, które z pewnym pozorem szczerości zwracają się do uczuć pojednawczych obu narodów: polskiego i rosyjskiego. Za powód do tego posłużył artykuł manifestu, uwalniający od kary tych ostatnich Polaków, którzy jeszcze cierpieli za wypadki r. 1863. Ucieszmy się — piszą *Birżew. Wiedomosti* — nad losem słowiańskich braci naszych, występnych członków naszego organizmu państwowego. Jakby wielkim nie był w swym czasie występek, jakby daleko ich nie zawiodły pseudo-patrjotyczne uniesienia, lecz przez lat przeszło 30 śledzili oni z daleka, jak się na lepsze (?) zmieniały i byt i ustrój i duch nawet ich własnego narodu, jak stopniowo słabła i gasła wzajemna plemienna nieprzyjaźń, a być może, iż uczucie nienawiści, którym niegdyś powodowali się, dawno już w nich wygasło, ustępując miejsca innym, szlachetniejszym pobudkom. Niech się wzmocni jedność braterska plemion przez akt miłości młodego cara; niech zamilkną starodawne spory i niezgody między plemionami, a staną się tylko starą baśnią o tem: „Jak król Batur z carem Iwanem walczyli, niech na ich dusze legnie ta niezgoda“ (słowa z „Borysa Godunowa“ Puszkina). Jeżeli w duszach tych ludzi, wracających po długiem cierpieniu, jak również i w duszach niektórych, co takich cierpień nie doświadczyli, pozostały jeszcze ślady dawnej nieprzyjaźni — to należy oskarżać o to historje, a ze względu na nich powtórzmy gorące słowa poety: „O, Boże! wróć pokój jego przejętej nienawiścią duszy!“ Tyle *Birżew. Wiedomosti.* Artykuł ten inne petersburgskie dzienniki powtórzyły, dodając przychylne dla poruszonej w nim myśli komentarze. *Nowoje Wremja* poszło jeszcze dalej, pisząc: „Objaw łaskawości carskiej radzi obu narodom wziąć to do serca.“ W każdym razie ton dzienników rosyjskich w stosunku do Polaków zaczyna się zwolna zmieniać. Naturalnie, iż nie odrazu ani tak łatwo, ani tak prędko nie opuści utartych dróg, ale przynajmniej w tej chwili nie spotykamy się już z tak częstemi dawniej inwektywami przeciwko Polakom.

Frankfurter Zeitung pisze: Nasz korespondent petersburgski donosi nam, że francuska deputacja pogrzebowa, rozgoryczona opuściła Rosję. Do obiadu usadowiono ją przy stole marszałkowskim, we wszystkiem oddawano prym księciu Walji. Także francuskie pisma krytykują bezwzględne postępowanie policji i cenzury rosyjskiej.

Tymi dniami po raz pierwszy zdawał min. Witte raport carowi Mikołajowi II., przyczem, jak donoszą, monarcha rosyjski miał zauważyć, że podczas ostatniej podróży zagranicę miał sposobność słyszeć wiele pochlebnego o Wittem i zakomunikował to carowi ojcu. Aleksander III. miał odpowiedzieć: „Więc nie zawiodłem się na nim!“ Car Mikołaj wyraził następnie nadzieję, że i jemu Witte oddawać będzie tak samo gorliwe i wierne usługi, jak Aleksandrowi III. Oświadczenie to nadzwyczajnie wzmocniło pozycję Wittego, a wpłynie to niezawodnie na większe niż dotąd ujednostajnienie finansowej gospodarki caratu.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 4. grudnia. (*Z izby posłów*). Izba zwróciła ustawę o pijaństwie do komisji i rozpoczęła dyskusję szczegółową nad ustawą karną, a mianowicie nad paragrafami 1. i 8.

Przemawiał p. Roszkowski wśród hucznych oklasków za zniesieniem kary śmierci. Kara ta wyniknęła ze strachu, że bez niej ilość ciężkich zbrodni zanadto się zwiększy. W czasach reakcji, politycznego ucisku i prześladowania religji, karę śmierci najwięcej stosowano — nie napawa ona jednak strachem ani zbrodniarzy zwykłych, ani też przestępców politycznych, gdyż właśnie w czasach, w których najwięcej ćwiertowano, głowy ścinano, lub kołem łamano, popełniano też najwięcej przestępstw. Karą śmierci nie powstrzyma się politycznego i religijnego ruchu, a obraża ona uczucia religijne i wszystkie zapatrywania, jakie mamy do zawdzięczenia cywilizacji.

Miłość bliźniego, miłosierdzie, oszczędzanie bliźnich — słowem wszystkie uczucia, jakie nam zaleca religja, nie dadzą się pogodzić z karą śmierci, i dlatego dziwić się trzeba, że właśnie to stronnictwo izby, które ma najdalej idący wpływ na religję i na wszystkie państwowe stosunki oświadczyło się za zatrzymaniem kary śmierci. (*Huczne oklaski*).

P. Pernerstorfer woła: Ponieważ nie są chrześcijanami, tylko politykami. (*Żywe oklaski*).

P. Roszkowski zaznacza dalej, że przy karze śmierci nie ma już środków na to, aby naprawić omyłkę sądową Bismarck powiedział: „Jeżeli się wierzy w nieśmiertelność duszy ludzkiej, to jest mniejszą niesprawiedliwością, gdy się kogoś niesłusznie pozbawia życia, niż gdy mu się każe niesłusznie lata całe trawić w więzieniu.“ (*Głosy: słuchajcie!*).

P. Vaszaty woła: To jest najwyższa mądrość.

P. Roszkowski: Trzeba pamiętać. że kara śmierci prowadzi do zdziczenia ludu, a dowodem tego jest wykształcony naród francuski, który aktowi gilotynowania przypatruje się, jak widowisku teatralnemu i spadanie głowy wita burzliwemi oklaskami.

P. Pernerstorfer: Jak tłum podczas komuny!

P. Roszkowski. W wielu państwach karę śmierci już zniesiono, a w innych państwach, gdzie ona jeszcze istnieje, nie stosują jej już wcale. Koryfeusze nauki dawno się już oświadczyli za zniesieniem kary śmierci, a ponieważ prawda zawsze zwycięstwo odnieść musi, przeto należy mieć nadzieję, że i Austrja pójdzie za dobrym przykładem i zniesie karę śmierci. Będzie to zaszczytem dla cywilizacji, a państwu korzyść przyniesie. (*Burzliwe i długotrwałe oklaski.*)

Następne posiedzenie w środę.

Wiedeń 4. grudnia. (*Z Koła polskiego.*) Koło polskie prowadziło wczoraj na poufnem posiedzeniu dalszą dyskusję w sprawie reformy wyborczej. Tylko na początku posiedzenia uchylono na chwilę poufność, ponieważ w ogólnej rozprawie zabierał jeszcze głos p. Lewakowski, przemawiając za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem.

Wiedeń 4. grudnia. (*Koło polskie*) powzięło wczoraj po gwałtownej debacie wszystkiemi głosami przeciw 2, następującą uchwałę: Koło upoważnia członków komisji wyborczej, żeby za podstawę obrad wzięli projekt reformy wyborczej, oparty na zasadach wypowiedzianych w zarysach rządowych, uwzględniając zarazem zasady projektu Rutowskiego.

Wiedeń 4. grudnia. (*Z komisji reformy wyborczej*). Na dzisiejszem posiedzeniu podał Piniński wczorajszą uchwałę Koła (zobacz telegram o obradach w Kole. Prz. *Red.*) do wiadomości komisji i motywował ją w dłuższem przemówieniu.

Przed chwilą (telegram nadany został o godzinie 3. po południu. Prz. *Red.*) przemawiać począł Rutowski.

Wiedeń 4. grudnia. Na obecnej sesji izby posłów jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia mają być załatwione: ustawy tyczące się akcji upaństwowienia kolei, ustawa o kolejach lokalnych, ustawa przeciwko pijaństwu, ustawa o odpoczynku niedzielnym, o sprzedaży na raty, wreszcie prowizorjum budżetowe; w przyszłym tygodniu będą się odbywać posiedzenia izby posłów codziennie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 4. grudnia. Robotnicy odbyli wczoraj olbrzymie liczbą zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej, do żadnych demonstracyj jednak nie przyszło. Po zgromadzeniu rozeszli się robotnicy spokojnie do domów.

Wiedeń 4. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Edmund Słonecki otrzymał godność szambelana.

Redaktor *Gazety Lwowskiej* p. Adam Krechowiecki mianowany radcą namiestnictwa *extra statum*. Sekretarz prokuratorji skarbu w Czerniowcach, Eugenjusz Wisłocki, mianowany sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Graz 4. grudnia. Na tutejszym uniwersytecie odbędzie się dzisiaj wielkie zgromadzenie na cześć prof. Brentano.

Budapeszt 4. grudnia. Pomimo zaprzeczeń obstają pisma liberalne przy twierdzeniu, że sankcja ustaw kościelno politycznych jest zapewnioną.

Frankfurt 4. grudnia. Jak z Garmouth donoszą, uderzył parowiec „Albertine“ z powodu mgły nieprzejrzanej o nieznany parowiec pasażerski, który z całą załogą zatonął. Z pasażerów także nikt nie ocalał w tej strasznej katastrofie.

Haaga 4. grudnia. Trybunał kasacyjny uznał istniejące niderlandzkie stowarzyszenie socjalno demokratyczne za sprzeciwiające się porządkowi publicznemu i rozwiązał takowe.

Londyn 4. grudnia. Japończycy wymordowali w Port Arthur prawie wszystkich mieszkańców mężczyzn. Okropnemu losowi ulegli jeńcy wojenni. Zostali oni uduszeni i pocięci na sztuki, niektórym rozprówano brzuchy. Powodem tak strasznej kary miała być okoliczność, że ludność cywilna dawała do Japończyków ognia. Japoński minister Aemnireu (?) wyraził ubolewanie i zdumienie z powodu tej okrutności swych ziomków.

Jak słychać, zakomunikował już rząd japoński posłowi amerykańskiemu, jako pośrednikowi, kontrpropozycje co do zawarcia pokoju z Chinami. Głównie idzie Japonji o to, by dla zagwarantowania wypełnienia warunków pokoju pozwoliły Chiny na obsadzenie Port-Arthur'u.

Waszyngton 4. grudnia. Orędzie prezydenta Clevelanda ubolewa nad wypadkami w Azji i oświadcza, iż prezydent gotów jest podjąć się roli pośrednika pomiędzy Chinami a Japonją. Dalej zaleca prezydent odrzucenie cła dyferencjonalnego od cukru, ponieważ Niemcy widzą w tem naruszenie traktatu. Następnie zajmuje się orędzie specjalnemi pozycjami cłowemi.

Wiedeń 4. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano kredyty 397·5 węg. kredyty 494·50; anglosy 179·—; länderbanki 281·10; staatsbany 390·—; lombardy 109·25; elbethale 275·25; tytoniowe 231·75; alpiny 107·60 renta austr. papierowa 100·05 węg. złota 123·65; austr. koronowa 98·05, węg. koronowa 100·—; losy tureckie 71·75; uniony 314·50

Berlin 4. grudnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 240·40 (398·50; lombardy 44·50 (109·62); węg. renta złota 100·80 (123·72); ruble 221·50 (135·45).

Frankfurt 3. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 322·37 (397·27); lombardy 90·37 (108·65); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Berlin 4. grudnia. Petersburgski korespondent *Köln. Ztg.* zapewnia, że car nie dymisjonował dotąd żadnego z ministrów. Także wiadomość o ukaraniu petersburgskiego oberpolicmajstra jest bezpodstawną.

Rzym 4. grudnia. Sesję parlamentu zagaił król uroczyście mową tronową. W mowie tej podniósł król, że wszystkie objawy w Europie wskazują na to, że będziemy mieli nadal pokój, gdyż nikt nie myśli, ani nie odważy się naruszyć go. Ogólne współczucie, wywołane śmiercią cara, dowodzi, że istnieje pewien prąd sympatji, łączący narody i rządy. Nowy rząd potężnego państwa rosyjskiego złożył już dowody, że dąży do tych celów, które na długie lata jeszcze zapewnią spokój państwom eurpejskim. W dalszym toku wskazuje mowa tronowa na reformy po części już przedsięwzięte, a po części przedsięwziąć się mające, a mianowicie na reformy socjalne, reformy publicznych zakładów dobroczynnych, reformy szkolne, wreszcie na finansowe zarządzenia celem przywrócenia równowagi budżetowej i na wnieść się mające projekty ustaw celem polepszenia cyrkulacji pieniężnej i kredytu, tudzież całej sytuacji banków, mających prawo emisji not.

Petersburg 4. grudnia. Według pogłosek carowa ma zamiar przekształcić życie dworu na wzór Anglji. Wielki wpływ wywarł tu książę Walji, z którego synem księciem York wiąże cara wielka przyjaźń. Książę York powróci tutaj na dłuższy pobyt po świętach Bożego Narodzenia.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 4. grudnia godz. 2. min. 45.

Akcje kred.	397·75	Gal. obl. prop.	96·70
Alpiny	106·10	Wied. losy	173·75
Kredyty węg.	493·50	Akcje tyton.	231·75
Anglobanki	181·20	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	315·—	Elbethale	274·50
Ludwiki	217·—	Landerbanki	281·60
Nordbany	350·—	Renta zł. węg.	98·10
Lombardy	110·12	Bankvereiny	152·80
Losy tureckie	72·—	Wspólna rentap.	100·75
Staatsbahny	390·12	Ruble	135·70
Czerniowieckie	292·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 grudnia 1894

HOTEL VICTORIA P. Konarzewski z Podwołoczysk A. Juchmanko z Rudek. H. Hoeniger z Przemyśla. A. Schembek z Bielska. J. Pilzer z Krakowa

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego“.

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk.“

Młody człowiek, zdolny w czynnościach biurowych, koncepcie i buchalterji, przy tem praktycznie rutynowany w zawodach gospodarskim i handlowym, obecnie na posadzie, lecz od Nowego roku pragnie takową zmienić. Bliższych wyjaśnień udzieli biuro p. Stanisława Szały we Lwowie, Sykstuska 8, lub listownie poste restante nr. 37. Kraków, główna poczta. 908

WINIARZA ilustrowany KALENDARZ powszechny galicyjski ścienny i kieszonkowy do nabycia we wszystkich księgarniach. 906

Dwie bardzo ładne papużki (samiec i samica) są do sprzedania za 7 zł. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

Adwokat dr. W. SZPUNAR w Łańcucie poszukuje rutynowanego koncypienta. 918

MLECZARNIA Sykstuska 31, poleca smaczne śniadania, obiady, kolacje, wyborną kawę i nabiał tanio. Abonament. 917

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 910

Korespondencja prywatna.

Bełw. List wysłany. Lubomir.

B! Kwmk. Nie wierzę temu co wyczytałem — gdy to prawda oczekuję listu; wtedy odpiszę. Mój adres znany... X. Y

Drogi D. Wierzaj, że zawsze szczerze pragnę wiadomości od ciebie. Czemuś zamiast tam, nie mogłeś być tu! Twoja Ro. 919

PAPIER FAYARD et BLAYN

Najtańszy i najskuteczniejszy dla uleczenia **Katarów, Reumatyzmów, Irrytacyj piersiowych, Influenzy, Nagniotków pomiędzy palcami i Odmrożeń.** We wszystkich aptekach. Wymagać własnoręcznego podpisu.

Przy nadchodzących świętach
MAGAZYN
pod firmą
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
został powiększony i zaopatrzony w obfitszy wybór
NAJNOWSZYCH ZABAWEK,
GIER TOWARZYSKICH
i towarów galanteryjnych
osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiedniu,
po cenach niezwykle tanich.
Cenniki ilustrowane do dyspozycji. 2086

A. Dobrze, że pana spotykam, mam panu coś powiedzieć.
B. Co takiego?
A. Do pioruna! — zapomniałem chwilowo, ale chodźmy do handelku na szklaneczkę wina, a przypomnę sobie niezawodnie.
Wino. Przekąska. Rachunek.
A. (szukając pugilaresu po wszystkich kieszeniach). Teraz przypominam sobie: chciałem pana prosić o pożyczenie mi dziesięciu zł., ponieważ zapomniałem pugilaresu w domu. G. S.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

LOSY KREDYTOWE
LOSY MIASTA KRAKOWA
Ciągnienie 2. stycznia 1895. — Główna wygrana zł. 150.000 i zł. 25.000.
PROMESY na te pierwsze losy po zł. 5·—.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

ROCHET MIT GAS

Richard Neumann
Wien, I., Rothenthurmstrasse Nr. 39
Ecke Franz Josefs-Quai. 162 1-?

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać** i **powiększać.** Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia coraz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy** jako **nieprawdziwą;** kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

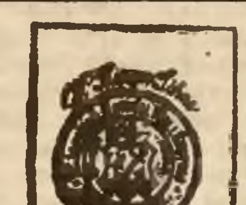
we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Ćwik, Rozweselacz, Pitagoras** itd. **Nowe zeszyty** zawierają także wysoce zajmujące zadania do **pod·ójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,
Pierwsza austr.-węg. ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., New-York.



Dra G. Jaegera Bieliznę normalną



1965 a z fabryki W. Bengera Synów 1 ?
sprzedają po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie plac Halicki l. 3.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—5

— Józiu, bocian ci przyniósł braciszka, chcesz go zobaczyć?
Braciszka nie, wolę bociana.

Z powodu wysprzedaży
Kalosze prawdziwe rosyjskie
Rękawiczki ciepłe wełniane,
poleca taniej jak w innych magazynach
Ludwik Włodek
we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po zł. 4. **Maszynki uniwersalne** do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p.) po zł. 1·50
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Mydło z białej lilji

wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę.
CENA: 60 ct.
Labor. chemiczne
A. POKORNEGO
magistra farmacji
Lwów, ul. Wałowa 13.

LUŹNE MYŚLI. Dawniej było małżeństwo wspólną wędrówką przez życie, obecnie drogą do rozwodu.

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwieńczone nagrodą. Środek *atmosferyczny* przyjęty w szpitalach wszystkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Zrobione podrabianie* **Globules Secretan** *dało powód do* [illegible] *pochorowań, których chory staranie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lobel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego Redyka i Trauczyńskiego. 2 1—?

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—?

Kompletne
Kasety do robót piłeczkowych
Drzewo do wyrzynania
gruszkowe, jaworowe, orzechowe, mahoniowe, srebrna olcha, czereśniowe hebanowe, dębowe.
Piłeczki włoskowe,
Oprawy do tychże
drewniane i stalowe.
Wzory do robót piłeczkowych
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38

CACAO VERO

odtłuszczone łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY
z wanilią i bez wanilii
po umiarkowanych cenach.
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH
UZNANE NAJLEPSZE GATUNKI
Wszędzie do nabycia

1.000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. **1** i wyżej
poleca FABRYKA
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

ZŁE WIDOKI. — Proszę o rękę córki pani.
— Czy możesz pan utrzymać żonę?
— O, mam to w perspektywie.
— Zostańże pan przy perspektywie, a daj pokój mojej córce.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA

CENA	flakonu 100 pigułek..	4 »
	1/2 flakonu 50 pigułek	2 25
	flakonu syropu......	3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA	Flakon rostworu....	5 »
	1/2 flakon rostworu.	2 75
	Flakon cukierków...	3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najpewniejszym środkiem leczniczym
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

Bagna, mokre łąki i grunta, pastwiska,

wyrąbane lasy lub inne nieużytki

w nizinach **równo** położone od 200 do 3.000 morgów, ewentualnie wraz z małymi folwarkami, poszukuje do nabycia (ewent. dzierżawienia). **Wiktor Burda,** Bielsk, Szląsk austr. 2119 1—4

Cztery złote medale.

Kakao Küfferle

jest uznane jako najzdrowsze, najczyściejsze i najtańsze kakao,
w puszkach blaszanych po $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ kilo
we Lwowie składy w wielu handlach korzeni i delikatesów.
Józef Küfferle & Comp.
W WIEDNIU. 1085 1—?

WIELKI PROBLEM. — A do B. Patrz pan, oto idzie wielki uczony, profesor X w zamyśleniu — mówi sam do siebie. Ciekawy jestem, o jakim ważnym problemie on też myśli.
Profesor X (do siebie). Cóż mam przynieść? Cztery funty cukru, trzy funty cukru, trzy funty masła, potem mam zapłacić rzeźnikowi, zamówić drzewo i węgl. Że też żoneczka nie robi sobie sama tych sprawunków. Miałbym właśnie teraz co innego do czynienia.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

WAŻNA UWAGA.

Doświadczenie poucza, że towary w najlepszej jakości są zawsze, najtańsze, a towary pośledanie, mimo pozornie niższej ceny, kosztują zawsze najdrożej.

Powyższe twierdzenie trafnie określa znane przysłowie „o taniem mięsie“.

Handel ST. MARKIEWICZA, we Lwowie, w Rynku

utrzymuje wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary **w najlepszej jakości** i poleca takowe zawsze po najniższych cenach targowych. 2077 1—3

Cenniki rozsyła i wykonuje zlecenia odwrotną pocztą.

Nie ma obawy 74 1—6

przed praniem

patentowanego **mydła z murzynem**	**Przy użyciu** pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.
patentowanego **mydła z murzynem**	**Przy użyciu** utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
patentowanego **mydła z murzynem**	**Przy użyciu** pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy.
patentowanego **mydła z murzynem**	**Przy użyciu** niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.
patentowanego **mydła z murzynem**	**Przy użyciu** oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.
Do nabycia w większych sklepach korzennych.
Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngasse 6.**

L'Urbaine

Francuskie Towarz. ubezpieczeń na życie w Paryżu
Założone w roku 1865.
Stan 31. Grudnia 1893 r.

W mocy będące ubezpieczenia . . . Frk **360** milionów
Ogólna kwota funduszu gwarancyjnego . . Frk **90** milionów
W urzędzie płatniczym c. k. Ministerstwa deponowana.

Specjalna rezerwa dla austrjackiej filji w austr. złotej współrzędnie renciе zł. 588.000.

Dyrekcja dla Austrji: Wiedeń, Wahringerstrasse 2.
Ajencja główna dla Galicji
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg i Kreyser
we Lwowie, plac Halicki l. 1. 2053 1—3

Auerowskie gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Arganda lub motylowemi oszczędza się w przybliżeniu połowę gazu.

Gazowe światło żarowe	jest znacznie jaśniejsze od zwykłego płomienia gazowego lub **elektrycznego światła żarowego;** potrzeba tedy mniej płomieni jak dotąd.
Gazowe światło żarowe	niesprowadza niemal żadnego gorąca i jest światłem spokojnem, przyjemnem, dobrem dla oka.
Gazowe światło żarowe	posiada blask cztery razy większy od płomienia palnika Arganda.
Gazowe światło żarowe	rozdziela światło równomierniej w innych płomieni gazowych.
Gazowe światło żarowe	nie kopci i nie wydziela sadzy, sufity nie czernieją, dekoracje nie niszczą się, powietrze bywa czyste i nie psuje się.
Gazowe światło żarowe	daje się natychmiast przystosować do pająków gazowych, kandelabrów itd.

Zniżona cena jednej lampy (Palnik, korpus żarowy i cylinder), z wyłączeniem montowania 5 zł. 30 ct.

Austrjackie Towarz. akcyjne dla żarowego oświetlenia gazowego
we Wiedniu. 727 1—3
Do nabycia w Zakładzie gazowym we Lwowie.

Rocznie tylko za **1 Guldena**

wiadomości i informacje.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau“**

Publicystyczna specjalność!

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau“**

zdobył sobie w czasie swego pięcioletniego istnienia **sławę najlepiej poinformowanego i najwiarogodniejszego** pisma finansowego.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau“**

czerpie swe informacje z **pierwszych źródeł** i udziela wiadomości i informacyj na podstawie studjum wstępnego i objektywnego osądzenia miarodawczych przeszkód i stosunków.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau“**

usuwa macherstwa spekulacyjne.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau“**

poświęca wszelkim wypadkom na niwie ekonomicznej i finansowej równą uwagę i jest przeto w położeniu dawać najbardziej wyczerpujących objaśnień przy **transakcjach finansowych każdego rodzaju,** szczególniej przy **lokacjach kapitału.**

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau“**

wychodzący co tygodnia, kosztuje **tylko jednego guldena rocznie.** Przynosi on **kompletne listy ciągnień. — Numera okazowe na żądanie bezpłatnie** i opłacone. Abonament, mogący się poczynać od każdego dnia, upoważnia do zapytań o wszystkich transakcjach finansowych, na które odpowiada się bezpłatnie. 737 1—4

Administracja austr.-węg.
„Finanz-Rundschau“
we Wiedniu I., Kohlmarkt nr. 20.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.